Nr 166. Kraków 23 Lipca — Sobota. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Poczta w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 452; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (insuraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. Aleks. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu J. Rosenzweig II. Körnergasse N. 2 i R. Mosse — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse, — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu pp. Sachse et Comp.

Kraków 22 lipca.

Mniemamy, że kilka strzałów wymienionych przez straże graniczne w Forbach, nie mogły tak dalece zająć uwagi naszych czytelników, abyśmy nie mieli dalej ciągnąć rozpoczętego wczoraj przeglądu stanowisk, jakie państwa europejskie wobec wojny Francyi z Prusami zajmują, a które jak powiedzieliśmy, określają się zachowaniem mniej więcej ścisłej neutralności.

Anglia, jak wiadomo, od samego początku sporu, to jest od pamiętnego oświadczenia ks. Gramonta w Ciele prawodawczem, oświadczyła się za utrzymaniem pokoju, i wszelkie ku temu wraz z Rosyą i Austryą łożyła starania. Później, jak donoszono wspólnie z Rosyą proponowała zebranie się konferencyi jako środek uniknienia wojny, ku czemu Francya nakłonić się nie dała, czego przyjąć nie mogła lub nie chciała, wchodzić nie będziemy. Nakoniec, gdy wszystkie usiłowania na niczem spełzły, oświadczyli ministrowie w parlamencie, że *Foreign Office* przedłoży bil neutralności, jaką W. Brytania podczas otwierającej się wojny zachować zamierza. W rzeczy samej *Gazeta londyńska* z 19go b. m. ogłasza według telegramu rozporządzenie rządowe tyczące się neutralności, w zwykłej formie, które wszelkiego udziału w obecnej wojnie poddanym angielskim jaknajsurowiej zabrania.

Zapewne, gdyby obecna wojna zastała starą Anglię lub przynajmniej Anglię torysów a nawet palmerstońską przed trzydziestu laty, stanowisko, jakieby W. Brytania zajęła, byłoby może inne. W Anglii Pittów, *Old England*, w Anglii Wellingtonów byłyby wystąpiły wiekowe nienawiści, tradycyjne zapasy przybrane w wspomnienia wojen napoleońskich i wspólne z Prusakami wawrzyny z pod Waterloo. Anglii, dopóki jej polityką kierował lord Firebrand, tak bowiem lorda Palmerstona wówczas nazywano, wszelki pożar na kontynencie był na rękę, wszelkie zamięszania, zwłaszcza takie, w których losy Francyi się ważyły, były pożądane jako korzystne, i dla tego też o ich wzniecanie zwykle owego męża stanu oskarżano. Zgoła, wobec wojny jak dzisiejsza, byłby wystąpił antagonizm między Francyą i Anglią, owa przepaść, która przez wieki te dwa państwa rozdzielała, o której przed wojną krymską Cesarz Francuzów powiedział, że ją polityka zapełni. Zapełniła ją też nie polityka ale interes, bo to jedyna angielskiej polityki podstawa. Antagonizm nie był polityką, ale odpowiadał interesowi angielskiemu. Należało być panią mórz, kiedy do Indyj droga na Przylądek Dobrej Nadziei prowadziła, kiedy system protekcyjny bronił przystępu wyrobom angielskim, kiedy przemysł angielski gwałtem sobie drogę na kontynent torować musiał, kiedy nakładać go trzeba było, a wszędzie Francya stawała niebezpieczną rywalką.

Ale dziś, skoro systemat wolnego handlu tak przeważnie zapanował w Europie, a przemysł tylko na polu taniości targu wojować potrzebuje, kiedy przekop Suezu nową i dla wszystkich przystępną drogę do Indyj otwiera, a wojną indyjską zachwiany jest nepotyzm i patronat arystokracyi angielskiej, kiedy rozpoczęła się era reform społecznych, w których Anglia tak szybko postępuje, że się pod tym względem z kontynentem tyle zespoliła, iż wyspą prawie być przestała; dziś Anglia ma porównie jak inne lądowe państwa interesa na giełdach, w bankach, ma zaangażowane przez swój przemysł miliony — a przeto pokoju w Europie się domaga. Odstąpieniem stacyi w Korfu dowiodła, że abdykuje z berła na morzach, w dawnem starej Anglii znaczeniu; chodzi jej, jak sama powiada, o Gibraltar a szczególniej o Maltę, i to, aby Antwerpia nie dostała się żadnemu mocarstwu morskiemu. W tem zaspokoiła ją Francya, uznając niepodległość belgijską. Jest więc Anglia za pokojem, albo za jak najkrótszą, o ile być może lokalizowaną wojną, i to tłumaczy dostatecznie jej neutralne dzisiaj stanowisko, jakie zachowała w wojnie duńskiej, pomimo, że następca tronu pruskiego jest zięciem królowej Wiktoryi, a książę Walii księżniczkę duńską zaślubił. Interes angielski przedewszystkiem.

Nie tak jasno się przedstawia stanowisko Rosyi: nie dała ona bowiem żadnego dotąd ze swej strony wobec wojny oświadczenia. Biorąc atoli pod rozwagę interes tego państwa, który jest zawsze najlepszą skazówką w ocenianiu politycznego kierunku, mniemalibyśmy, że i na neutralność Rosyi, przynajmniej z początku wojny, Francya liczyć może. Pomijając już zbyt powtarzane i przesadzane argumenta, że Rosya nie gotowa, ani społecznie co do reform wewnętrznych ani militarnie co do organizacyi wojska, że nie ma dostatecznie nowej broni, nie ukończyła sieci kolei żelaznych, że finanse jej w opłakanym stanie, słowem, że nie gotowa do wojny, do której dwóch lat jeszcze potrzebuje, — pomijając to wszystko, bo wypadki i to niedawne dowiodły, że mocarstwa nie gotowe a zmuszone do wojny, prowadzą ją przecie, nie zdaje się leżeć w interesie Rosyi, aby miała wziąść teraz czynny w wojnie między Francyą a Prusami udział. Lubo przymierza prusko-rosyjskiego nie przypuszczaliśmy nigdy, i dziś nie przypuszczamy — z powodów tych samych, których powtarzać nie będziemy — nie idzie za tem, aby los Prus miał być Rosyi obojętnym. Całkowitej porażki Prus, jak po bitwie pod Jena, Rosya dopuścić obojętnie nie może, cofnęłoby ją to bowiem za nadto, a nawet zniweczyło plany jej polityczne. Ale czy odpowiada interesowi Rosyi zupełna Prus wygrana, to jest całe Niemcy pod berłem pruskiem, że już o Austryi zamilczymy? Zdaje nam się, że jużby wygrana zupełna Francyi z widokami Rosyi łatwiej się pogodziła. Czyż tego nie dowodzą dzienniki rosyjskie w duchu francuskim przemawiające?

W widokach Rosyi, Prusy mają ważną rolę. Miały ją zawsze, że tylko podział Polski wspomniemy. W planach nowo-rosyjskich, skreślonych pod okiem rządu przez Fadiejewa, pierwszym stopniem ma być rozbicie Austryi. Do tego dzieła Rosya bez wątpienia udziału Prus potrzebuje. Dadząż się użyć łatwo Prusy potężne, które Francyą zwyciężyły? Nie byłybyż łatwiejszem do władania narzędziem Prusy nieco osłabione, do właściwych sprowadzone granic? Czy cesarstwo prusko-niemieckie potrzebowałoby Rosyi, a nie jestże interesem Rosyi, aby Prusy jej potrzebowały, ba, aby się bez niej obejść nie mogły? Inaczej zdarzyćby się mogło, żeby zaraz nadeszła druga epoka w widokach Rosyi przewidywana nietylko przez Fadiejewa, ale całą młodą Rosyę, wojna z Niemcami, i to nawet bez rozbicia Austryi. Bo to pewna, że jest nienawiść młodo-rosyan do Niemców, a w obaleniu Austryi widzą tylko bez nienawiści konieczność, ot po prostu, jak piszą, do Stambułu drogę.

Zjednoczenie Niemiec przyjmuje polityka rosyjska, jako konieczność także, której się oprzeć teraz nie jest w stanie; ale rachuje zawsze, że takowa się pod berłem pruskiem nie ułoży tak prędko, że Rosya pierwej gotową będzie. A jeżeli taki jest interes Rosyi, czyż można przypuścić, aby polityce jej wojna Prus z Francyą, która owej pruskiej jedności przeszkadza, była tak bardzo przeciwną? Chodzić jej tylko może o to, aby wojna za daleko nie poszła, lecz osłabienie tak Prus jak Francyi nie może być szkodliwe rosyjskim rachubom. Neutralność więc Rosyi, prawdziwie *attentive*, wyczekująca dalszych wojny wypadków, odpowiadałaby jej polityce, jej interesom, o ile je rozumiemy.

Pozostaje tylko, jak zawsze, jedna słaba strona w polityce rosyjskiej, to jest kwestya polska. Francya prowadziła zawsze dotąd wojnę dla idei, w obronie jakiejś wielkiej i słusznej sprawy. Nawet wojnę wschodnią wydała Francya dopiero po rzezi pod Synopą. Tej idei, tej sprawy brakuje w obecnej wojnie. Czuje to dobrze Rosya, i obawia się, aby zapału wznieconego doznaną obrazą godności i honoru, a podtrzymywanego wspomnieniami Francyi nieprzyjaznemi Prusom, Napoleon III podnieść nie chciał w danym razie, dorzuceniem nader słusznej a popularnej sprawy, aby mu na myśl nie przyszło wziąść odwet razem za obecną urazę i za tę, jaką przed siedmiu laty w nocie gorczakowskiej otrzymał. Wszelka, choćby najwykwintniej zredagowana nota, obiecująca neutralność ale pod warunkiem, przybiera barwę groźby. Pojmowaliśmy więc podróż ks. Gorczakowa do Paryża, która jednak dotąd nie jest autentycznie stwierdzoną. Czy nastąpiła, nie przesądzamy, ale rozkaz dany posłowi francuskiemu jenerałowi Fleury pozostania w Petersburgu, pozwalałby wnosić, że podróż, jeśli była, nie pozostała bez skutku. Daty się zgadzają.

Nie chcemy zbytnie artykułu przedłużać. Pozostaje nam zaś powiedzieć słowo o neutralności Austryi, która nas bezpośrednio obchodzi.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim:*

Bądźmy poważni!

Bądźmy poważni, nie oddawajmy się mrzonkom, wołaliśmy w przededniu grożącego pomiędzy Francyą a Prusami starcia; bądźmy poważni i spokojni, wołaliśmy po raz wtóry na pierwszą wiadomość o wybuchu wojny, bądźmy poważni, jak na mężów dojrzałych przystoi, powtarzamy dziś po raz trzeci w mocnem przeświadczeniu, że tego wymaga po nas obowiązek względem prowincyi, której jesteśmy organem i dobro naszych współobywateli.

Nie tajno jest nikomu, jak ścisłe węzły wiekowéj przyjaźni, krwi tak hojnie przelanéj na wspólnych pobojowiskach i pod wspólnym sztandarem, wreszcie wdzięczności dla narodu i jego monarchy za gościnność i troskliwą opiekę, tysiącom naszych wygnańców dotąd udzielaną, łączą Polaków z dzisiejszym wrogiem Prus, pod których berłem pozostajemy. Żaden też rozumny i umiejący cenić uczucia szlachetne Niemiec czy Prusak, nie może nam brać za złe téj sympatyi dla Francyi, która zbyt głęboko wkorzeniona, by się dała kiedykolwiek z serc polskich wyplenić.

Ale ten gorący popęd uczucia dla przyjaznego nam od wieków narodu nie powinien nas popychać na błędne tory, na których nikomu oddać przysługi, sobie zaś największą moglibyśmy wyrządzić krzywdę. Wszelkie rozmarzanie się, nieobliczanie z faktycznem położeniem naszem, gorączkowe a lekkomyślne wyskoki rozbudzonéj fantazyi, zdolne są tylko pogorszyć naszą dolę i sprowadzić na Księstwo, potrzebujące tem bardziéj spokoju i gorliwéj pracy, im większe nam obecnie zagrażają straty materyalne, surowe kroki represyi i jak najszkodliwsze dla nas naprężenie stosunków z władzami i z żywiołem obok nas zamieszkującym tę ziemię.

Słowa powyższe napomnienia i przestrogi wywołała nie urojona obawa, ale bolesne wrażenie na wiadomość o objawach téj właśnie lekkomyślności w młodszych warstwach naszego społeczeństwa, od któréj ją w interesie kraju i sprawy pragniemy uchronić. Jeden z tutejszych niemieckich dzienników donosi o kilku zajściach na dniu onegdajszym w naszem mieście, którym wprawdzie nie można przypisywać większego znaczenia, które przecież, częściéj się ponawiając i rosnąc w rozmiarach, mogłyby nabrać doniosłości a tem samem zrodzić stan niebezpiecznego rozdrażnienia pomiędzy obu narodowościami, rzuconemi wolą Opatrzności na wspólne obok siebie pożycie. Według *Ostd. Ztg* miało onegdaj wieczorem pomiędzy młodzieżą rzemieślniczą polską, powracającą z muzyką i chorogwią z wycieczki do Kobylopola, a wojskiem w pobliżu miasta przyjść do starcia; na Zielonym Rynku miał wzywać jakiś starszy mężczyzna bawiące się tamże dzieci do okrzyków „Niech żyje Polska", w ogrodzie ludowym wreszcie kilkunastu młodych ludzi dało się unieść chwilowéj gorączce, co o mało nie wywołało bójki. Wprawdzie w tym ostatnim przypadku, którego trafem byliśmy naocznymi świadkami, „prowokacya" nie wyszła, jak twierdzi organ niemiecki, ze strony Polaków ale raczéj z beztaktownych i obelżywych wycieczek przeciw Francuzom i Cesarzowi Napoleonowi występującego na scenie wędrownego śpiewaka, ale fakt sam niemniéj dowiódł, że nie umiemy jeszcze trzymać naszych uczuć na wodzy tam, gdzie tego położenie nasze i wzgląd na smutne dla ogółu możliwe następstwa wymaga.

I dla tego to po raz trzeci dzisiaj podnosimy nasz głos i wołamy z głębi serca do współobywateli naszych młodszych wiekiem i doświadczeniem:

Bądźmy poważni.

Uznając z poszanowaniem objawy gorącego i jednomyślnego wszystkich Niemców zapału w téj chwili krytycznéj, gdy ciężka burza ich Ojczyźnie grozi, miejmy wyrozumienie nawet dla wybryków rozgorączkowanego ich patryotyzmu, a zachowując z naszéj strony tem chłodniejszą powagę i godność, gdy tego potrzeba dla dobra kraju, więcéj zasłużymy bez wątpienia postawą taką na szacunek przyjaciół czy wrogów i więcéj przysłużymy się sprawie, niźli szamotaniem się bezsilnem i do reszty wycieńczającym nasz osłabiony obcym naciskiem organizm.

Jeśli przecież z jednéj strony tak usilnie doradzamy społeczeństwu naszemu jak największe umiarkowanie i spokój, to z drugiéj sądzimy tem większe mieć prawo wymagania od współobywateli naszych niemieckich, by umieli uszanować nasze narodowe sympatye i nasze drażliwe, zaiste, nie do pozazdroszczenia przykre położenie. Więc w imię słuszności odzywamy się do nich, by niepotrzebnemi manifestacyami nie wystawiali na próbę naszéj cierpliwości i nie narażali naszéj prowincyi na wspólną wszystkim klęskę; czynimy to zaś tem śmieléj, iż mamy powód do mniemania, że rozsądna część publiczności niemieckiéj i władze poprą nasze usiłowania do zabezpieczenia Księstwu niezakłóconego spokoju i porządku. *)

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 21 lipca.

(*H.*) Sejmy za dwa tygodnie mają być zwołane, a zatem o wiele wcześniej aniżeli się spodziewano. Przyczyną pośpiechu tego, jak wam już doniosłem, jest zamiar zwołania Delegacyj, a raczej potrzeba uzyskania możności ich zwołania. Delegacye są bowiem jedynie kompetentnem ciałem parlamentarnem w sprawach zagranicznych. Aby zaś Delegacye zebrać się mogły, muszą wpierw sejmy dokonać wyborów do Rady państwa, ta ostatnia zaś wyborów do Delegacyj. Dla tego sejmy i Rada państwa wobec sytuacyi dzisiejszej posłużą niejako za ciała wyborcze, a sesya ich zapewne będzie bardzo krótką. Rząd wszelakoż — jak wieść niesie — nie omieszka w *mesażu* do sejmów naznaczyć swego stanowiska w sprawie ugodowej. Wypadki europejskie szybkim dziś idą trybem. Nic więc dziwnego, że i państwo austryackie ogląda się za tą moralną podporą, jaką jest dla każdego rządu konstytucyjnego parlament. Zdaje mi się, że wszystkie sejmy wraz z Radą państwa o tyle będą miały zmysłu politycznego, aby niczem nie utrudnić zwołania Delegacyj. Wobec niebezpieczeństw, które mogą zagrażać państwu, zniknąć powinny chwilowo wszelkie choćby najważniejsze spory krajów poszczególnych z władzą centralną.

Kanclerz hr. Beust rozesłał okólnik do ajentów dyplomatycznych za granicą, w którym nacechował neutralne wyczekujące stanowisko Austryi (*neutralité attentive*). Okólnik ten ma posłużyć ajentom dyplomatycznym dla ich własnej wiadomości, a bynajmniej nie jest przeznaczonym dla ministrów zagranicznych.

Hr. Beusta spotkało nowe odszczególnienie ze strony Cesarza. Kanclerz podobno stanowczo już porzucił zamiar wyjazdu do Gastein. Cesarz przeniosłszy się z Laxenburga do Schönbrunn na pobyt letni, ofiarował mu część zamku swego. Od dnia dzisiejszego hr. Beust mieszka w zamku cesarskim w Schönbrunn. Prezes gabinetu węgierskiego hr. Andrassy z polecenia N. Pana pozostanie przez dłuższy czas w Wiedniu, aby ciągle być obecnym w razie nieprzewidzianych wypadków politycznych.

Coraz bardziej się ustala wiadomość o zawarciu przymierza włosko-francuskiego. Według wersyi, jaka mnie dziś doszła, Francya opuściłaby Rzym dopiero po zakończeniu wojny; Włochy natomiast byłyby obowiązane na każde zawołanie wysłać wojska na pomoc Francyi.

Wczoraj odbyła się narada ministrów pod przewodnictwem Cesarza w sprawie stanowiska, jakie Austryi zająć wypada po ogłoszeniu dogmatu o nieomylności papiezkiej. Oprócz ministrów przedlitawskich i hr. Beusta, obecni byli także hr. Andrassy i węgierski minister oświecenia Eötvös. Według pogłosek obiegających o rezultacie tej konferencyi, postanowiono podobno znieść konkordat i uważać traktat ten za nieistniejący. Nadto ma być wydane rozporządzenie cesarskie o równej sile, co *placetum regium*. Po zniesieniu konkordatu Cesarz tylko jedno z praw zawarowanych tymże traktatem dalej ma wypełniać, tj. prawo mianowania czyli raczej przedstawienia biskupów.

Bawią tu obecnie w Wiedniu Haynald, arcybiskup z Kaloczy, kanonik Wyszehradzki ks. Sztulc, ks. Władysław Czartoryski i hr. Ludwik Wodzicki.

Wiedeń 21 lipca.

Niemcy południowe wciągnięte są więc do wojny i drogo niewątpliwie okupią swój patryotyzm pruski. Gdyby się niebyły dały kraje te Prusom użyć za narzędzie, zadanie Francyi byłoby niezmiernie utrudnionem. Byłaby zmuszoną wkraczać do prowincyj nadreńskich wązkim przesmykiem i Prusaków zaatakować na silnej linii między Kolonią i Moguncyą. Teraz pomyślniej rzeczy układają się dla Francyi, mogącej krwawy swój pochód do palatynatu reńskiego a ztamtąd do środka Niemiec skierować. Prusom chodziło o to, aby już teraz przewagę swą nad południowemi Niemcami skonstatować wobec Europy, i stworzyć sobie sprzymierzeńców, których armie zaważyłyby na szali wojny, gdyby nie były, jak są, po większej części na papierze lub źle uzbrojone. Samolubnym Prusom nie wiele zresztą zależy na tem, czy Niemcy południowe padną ofiarą. Szansy wojny dosyć zresztą są równe, prócz że armia francuska ma teraz szersze i korzystniejsze pole do działania. Owa atmosfera parna poprzedzająca burzę w krótce

*) Dodać tu należy, że wypadek, o którym nadmieniono na podstawie doniesienia *Ostd. Ztg*, okazał się być mylnym, jak to odwołuje X. Chotkowski wiceprezes „Stowarzyszenia czeladzi katolickiej"; wszelako artykuł rzeczony *Dz. Pozn.* nie traci swego znaczenia, że wziął pochop z mylnej pogłoski. (*Red. Cz.*)

Część literacko-artystyczna.

Z pamiętnika młodej mężatki.

12go września....

Jest coś, co sobie powtarzam z coraz mocniejszem przekonaniem.

Między mną a moim mężem panuje nieporozumienie. Zaprawdę nie umiałabym powiedzieć, które z nas winne; jednakże czuję się zupełnie czystą. Prawie nie mówimy do siebie; a od dwóch dni, Jaś nie przychodzi do mego pokoju powiedzieć mi dobranoc. Ta zmiana w nawyknieniach była powodem, że go nie uprzedziłam o moim zamiarze odwiedzenia starej naszej ekonomowej, która dostała kurczów żołądka. Zaraz też po śniadaniu kazałam zaprządz kucyki i sama powiozłam się na folwark. Szczęściem niebezpieczeństwo nie tak wielkie jak rozgłoszono; staruszka u księdza na praźniku objadła się pierogów, i dostała niestrawności. Przywiozłam jej wyborne na to lekarstwo — dziękowała mi serdecznie, ubolewając przytem, że czuje już zbliżający się koniec, dawniej bowiem, kiedy jej zdrowie służyło, mogła była jak nic spożyć kopiastą misę pierogów.

Pobawiwszy u niej i napieściwszy się z jej wnukami, wróciłam do domu. Cała ta droga nie zabrała mi nawet godziny. Dla skrócenia drogi wysiadłam przed furtką ogrodową i szłam sobie ku tarasowi niepostrzeżona, bo ścieżka prowadzi wązkim szpalerem bzów i akacyj... Cóż widzę? Oto pana Zbigniewa jak w postawie zadumanej stoi przed stolikiem, gdzie zwykle składane bywają gazety i listy przychodzące z poczty...

Wbiegłam prędko na schodki chcąc zobaczyć czy do mnie nie ma jakiego listu... W rzeczy samej był jeden — od Józi... Zauważałam, wnosząc z kierunku ócz pana Zbigniewa, że w ten list miał je wlepione... Na mój widok zmięszał się, zaczerwienił, uśmiechnął, i ukłonił się mrucząc coś pod nosem. Złapawszy za list wbiegłam do mego pokoju, i ciekawa nowin od Juzi odpieczętowałam go....

Same kwieciste frazesy o przyjaźni, o powołaniu niewiasty, o sercu potrzebującem powiernika uczuć... Listy jej bywały zwykle dość krótkie, a ten taki długi, na wszystkie cztery strony i do tego pisany maczkiem. Cóż się jej stało? Rozumiem, po stracie ukochanego pincza nie ma z kim rozmawiać i dla tego ćwiczy się w stylu epistolarnym; jak może biedaczka zapełnia czczość swojej wdowieńskiej egzystencyi.

Zbyt zaprzątniona niezrozumiałą dla mnie zagadką, dla czego pan Zbigniew tak medytował nad tym listem, nie zadałam sobie pracy przeczytać go od deski do deski, tylko w przelocie pochwytawszy to i owo, schowałam do kieszonki w zamiarze przeczytania go w spokojniejszej chwili. — Cóż znaczy ta ciekawość pana Zbigniewa? Dla czego list Józi zwrócił jego uwagę? Podejrzywam, że go opatrywał nie w zamiarze otworzenia, broń Boże! lecz czy się w kopertę nie dałby wsunąć jaki bilecik? O pewna jestem, że coś takiego zamyślał — przybycie moje niespodziewane, popsuło mu szyki... Bo dla czegóżby zarumienił się? Mężczyźni nie rumienią się bez przyczyny. Odkrycie to dodaje mi energii, zbliża się godzina tryumfu; czuję, że nakoniec zedrę maskę z tego mniemanego przyjaciela mego pana małżonka...

Tegóż dnia w nocy.

Co tu napisać o tej całej przygodzie? Po dziesięciu latach, jeżeli mi przyjdzie przeglądać te kartki, pewna jestem, że ich nie odczytam bez wzruszenia. Właśnie wybiła północ... Jeszcze mi ręce drżą i nie mogę się uspokoić. Skończę jednak com zaczęła. Niech się co chce stanie, a ty rób swoje! Zrobiłam też swoje, ale czy dobrze? To pytanie. Nierozważna, zalotna, pusta, zasłużyłabym na karę... Jutro, kochany mój Jasiu wszystko ci wyznam; a ty, jak się spodziewam ulitujesz się nademną widząc moją skruchę, łzy moje. Popełniłam błąd niczem nieusprawiedliwiony; uczucie świętego obowiązku nakazuje naprawić złe co się stało. Zresztą, widzieć go już nie będę; może nigdy w życiu; on sam będzie unikał spotkania się ze mną. Jutro rano gdy przyjdę do salonu, jego już nie zastanę. Spodziewam się, że odjechał do świtu, aby trafić na ranny pociąg... W tych okolicznościach niepodobna mu było dłużej bawić w naszym domu...

Zapisuję tę osobliwą przygodę:

Dziś wieczór, podobnie jak wczoraj podałam mu rękę i wyciągnęłam na przechadzkę do ogrodu. Jaś nie towarzyszył nam. Oswojona już ze strachami mniej się ich bałam, pan Zbigniew także mniej był lękliwy, chociaż uważałam pewne w nim pomięszanie, co mnie tem więcej dodało śmiałości.— Doszliśmy tedy do środka szpaleru gdzie była ławeczka: „Czuję się zmęczoną" — rzekłam śmiejąc się, i usiadłam... On zrazu nieco się zaambarasował — lecz prędko nabrał śmiałości i usiadł obok mnie.

Serce mocno mi biło; trudno temu zaprzeczyć, zwłaszcza w tak stanowczej chwili, kiedy przeczuwałam odegranie efektowej sceny przygotowanej przezemnie od dni kilku; a również i wyrzut sumienia, że podobna zdradliwej rusałce przymileniami zwabiam przechodnia, aby go potem utopić...

Wstręt jaki czułam do siebie samej, starałam się przygłuszyć nieustannym śmiechem...

Czemu mój mąż został tam na tarasie? Co ja tu pocznę sama zabrnąwszy w tę awanturę, i jak się to wszystko rozwiąże?

Te myśli szybko przelatywały mi przez głowę jak obłoki przed burzą... Zbigniew przysunął się do mnie, i jąkając się, rzekł głosem stłumionym: „Pani! pozwól mi skorzystać z szczęśliwej sposobności, i otworzyć ci serce moje... Mianowicie od dzisiejszego ranku..."

Gdy to mówił — czułam że bladłam,' śmiertelnie bladłam; bo wszystka krew wpadała mi do serca jakby je chciała rozerwać..... Groźna to chwila! Żar podniecany przezemnie wybuchał nareszcie w płomień gwałtowny — a ja drżąca, mdlejąca, niewiem co począć dalej postawiona nad przepaścią własnej lekkomyślności....

Co począć?.... chyba zemdleję..... bo uciekać sił nie mam.... Szczęściem mój Anioł stróż natknął mię zbawczą myślą, której się uczepiłam jak tonący brzeżnej gałązki..... Zwróciwszy się do pana Zbigniewa, nic doń nie mówiąc trąciłam go palcem i wyciągnęłam rękę w powietrze..... Na twarzy mej musiało malować się przerażenie....

Zbigniew niezrozumiał ani, tego gestu, ani przyczyny przestrachu — jam poraz drugi wyciągnęła rękę, wskazując na cień stojący za nami i rysujący się na białym piasku ulicy....

— Mój mąż! rzekłam drżącym głosem.

— Mylisz się Pani.... odrzekł on.... Jaś został na tarasie i gdyby tu szedł, bylibyśmy słyszeli jego chód.... To zapewne cień od świerka....

— Boję się...... krzyknęłam...... i zaczęłam się cofać....

— Nie bój się pani! rzekł zniecierpliwiony.... najłatwiej przekonać się — czy pani chcesz żebym poszedł zobaczyć, co to jest?

— Dobrze, dobrze, idź pan...

On poszedł rozpoznać i wołał z daleka: To cień od świerka dla tego ciemniejszy od innych.

Nie słuchałam dalej..... i prędko zerwawszy się z ławeczki, zaczęłam ze wszystkich sił uciekać kierując się ku domowi, i nietroszcząc się wcale co z tego wypadnie gdy on wróci do ławeczki i nie znajdzie mię na niej, aby mi dalszy ciąg swych wyznań powierzać....

(*Dokończenie nastąpi.*)

się zmieni, gdyż pierwszy strategiczny pochód właśnie się rozpoczyna i Mac-Mahon jest już w Metz, aby jako naczelny wódz kierować operacyami.

Peszt 19 lipca.

(*W,*) Paragraf 1szy prawa komitatowego i municypalnego przeszedł wczoraj dosyć znaczną większością głosów. Zasady organizacyi miast będą też same co i komitątów, tylko stolica została z pod ogólnej reguły wyjęta.

Lecz kogóż to dzisiaj po za granicami Węgier obchodzi? Więcej może jak rzecz sama zająłby szczegół dyskusyi nad tym paragrafem 1szym, szczegół odnoszący się do p. Pulskiego. Donosiłem już był, że ten deputowany stanął na czele deakistów żądających odrębnej organizacyi dla miast. Gdy przyszło do dyskusyi, a było to już po zerwaniu stosunków między Francyą i Prusami, p. Pulski oświadczył, że będzie głosować za redakcyą rządową paragrafu, gdyż odmienne jego zapatrywanie się nie stanowi różnicy zasadniczej, a gdy takiej nie ma, to on zna dziś po wybuchu wojny, w którą okoliczności wciągnąć mogą Węgry, jeden tylko wzgląd — poparcie rządu. Jeżeli zaś kto, dodał on, widzi w tem zmianę przekonania, to on mu oświadcza, że się z tej zmiany pyszni. Zapewne, że podobnej zmiany frontu mógł bezkarnie dokonać tylko człowiek równy powagą i popularnością Pulskiemu. Lecz niech zajęcie to popularne daje miarę, do jakiego stopnia wybuchła wojna stanowi tu główny przedmiot interesu publicznego i jak karność narodowa jest rozwinięta.

W Izbie już dwie znowu leżą interpelacye odnoszące się do wypadków. Jedna pochodzi od kilkunastu członków skrajnej lewicy, i zapytuje prezesa gabinetu, czy czuje się rząd węgierski dość silnym, aby utrzymać neutralność Węgier w wojnie pomiędzy Francyą a Prusami.

Druga pochodzi od p. Tiszy Kolomana i zapytuje rząd: 1) jakie kroki poczynił dotąd, aby Węgry nie zostały w wojnę zamieszane, i czy może mieć nadzieję, że te kroki doprowadzą do pożądanego rezultatu; 2) czy ma zamiar na przyszłość z całą energią, w razie potrzeby opierając się na sejmie, uczynić wszystko, aby Węgry mogły zostać w zupełności neutralne?

Sądząc z tych interpelacyj zdawałoby się, że tu panuje usposobienie stanowczo pokojowe, to jest chęć uniknięcia za wszelką cenę krwawej próby. Tak jednak nie jest bynajmniej, a pod tym względem panuje stanowcza różnica pomiędzy Wiedniem a Pesztem.

O interpelacyi pierwszej nie będę mówić, jestto zwykły szmermel partyjny, a jak się wyraził interpelant p. Madarasz, idzie mu o to, aby rząd, który się chwali, że nigdy parlament węgierski tak wiele nie znaczył jak obecnie, dowiódł tego w tem zdarzeniu.

Inna rzecz co do interpelacyi dzisiejszej p. Tiszy. Ta ułożona z wielkiem umiarkowaniem, z motywami nader oględnemi zyskała powszechny oklask w Izbie, do rządu zaś odnosi się z wielką godnością i szacunkiem.

W motywach już swoich przedstawia jasno przewódca lewicy, zkąd wypływa i dokąd dąży jego interpelacya o neutralności. Idzie mu o to, aby Węgry nie okazały się wrogiem narodu niemieckiego, aby rząd się nie kusił o odzyskanie wpływu na politykę Niemiec.

Interpelant unika starannie dotknąć charakteru europejskiego wojny, gdyby tak się ona rozwinąć miała.

Wszystkie manifestacye pokojowe tutaj ściągają się do jedynego względu, aby wspólny gabinet całéj monarchii, nie rzucił się w wir wypadków z pobudek właściwych tylko pewnym kołom i osobom, a bez względu na interesa Węgier. Chęci pozostania z założonemi rękami, gdy interesa i bezpieczeństwo monarchii byłyby w ten lub ów sposób zagrożonemi, nie ma ani śladu. Pan Tisza w swéj interpelacyi nawet mówi, „wstrzymanie się od wszelkiego b e z p o ś r e d n i e g o udziału w wojnie.“ Owszem, powiedzieć można, że wśród starań o zachowanie pokoju i utrzymanie neutralności, pewna gorączka wojenna opanowała Węgry, przynajmniéj trudno wyobrazić sobie większego zajęcia polityką międzynarodową i wypadkami, gdyby monarchia bezpośrednie już nawet była zainteresowaną.

Zajęcie się to, i oczekiwanie ważnych wypadków zdradza zresztą każdy artykuł dziennikarski. Wszystkie mówią o neutralności w wojnie, jaka się dziś przedstawia, lecz wszystkie dodają, że trzeba mieć wytężoną uwagę na przebieg spraw europejskich i być gotowymi do działania. Oględność zaś w omawianiu tych mogących nadejść ewentualności, jest tak mało zachowywana, że nietylko dzienniki stronnictw i organa stojące mniéj lub więcéj blisko rządu otwarcie mówią, iż trzeba się mieć na baczności względem Moskwy, lecz półurzędowa *Pester Correspondenz* z dnia dzisiejszego powiada w artykule komunikowanym dla uspokojenia kraju, że W ę g r y m a j ą j e d n e g o t y l k o n i e b e z p i e c z n e g o w r o g a, t y m j e s t M o s k w a, do wojny więc z Moskwą kraj znajdzie się zawsze gotów i jednomyślny, tembardziej, ż e d o t é j w o j n y p r z y j ś ć m u s i w c z e ś n i é j l u b p ó ź n i é j.

Jako próbkę, jak śmiałe są przewidywania co do następstw wojny wybuchłéj pomiędzy Francyą a Prusami, przytoczę jeszcze artykuł *Magyar Allam* (Węgierskie Państwo), organ prymasa i sfer tak zwanych tutaj ultramontańskich, który wzywając błogosławieństwa dla broni francuskiéj, powiada, że wojna ta w swoim rozwoju przynieść musi ostateczne ugruntowanie niepodległości węgierskiéj p r z e z o d b u d o w a n i e P o l s k i i wolności dla kościoła katolickiego, z któréj on jeden jest dzisiaj wyzuty.

Bezpośredniemi sympatyami dla Francuzów odznacza się oprócz *Magyar Allam* jeszcze bardziéj *Reform,* dziennik powag deakistowskich i jako taki uważany, że ma poufne zetknięcia z prezesem gabinetu. Przypuszczenie to okazuje się w tym razie zupełnie mylne, gdyż w pałacu Sandorskim unikają objawów wszelkich sympatyj dla którejkolwiek ze stron występujących do walki w jéj dzisiejszych warunkach. Być może nawet, że *Reform* stoi odosobniona zupełnie ze swojem gorącem współczuciem dla Francyi. Tem niemniéj pewna, że owych sympatyj pruskich, o których obudzaniu od lat kilku w Węgrzech tyle było mowy, nie ma ani śladu w kołach politycznych, lub pod jakimkolwiekbądź względem zasługujących na nazwę patryotycznych węgierskich.

Reasumując powiedziane, usposobienie opinii publicznéj tutaj da się tak przedstawić: opór stanowczy wszelkiéj wojnie gabinetowéj, którąby Austrya chciala prowadzić; stanowcza wojna już teraz jeśli téj wymaga bezpieczeństwo Węgier od Moskwy, lub mocarstwowe stanowisko monarchii na Wschodzie. Zdaje się ze wszystkiego, że jeśli do tych zapatrywań dodamy szerszy tylko pogląd statysty, trzymającego praktycznie interesa państwa w ręku, będą one przedstawiać główne rysy polityki, któréj broni hr. Andrassy w Wiedniu.

Podług wczoraj nadeszłych telegramów z Wiednia, polityka ta wyraża się na dzisiaj w większym nacisku na neutralność, hr. Andrassy zaś ma tam jeszcze pozostać dni kilka.

Wracam do spraw komitatowych. Jutro zapewne przypadnie dzień stanowczy dla reformy, decyzya uad wprowadzeniem głosów wirilnych, gdyż dziś się już rozpoczęły obrady nad odnośnemi punktami. Po tem głosowaniu powinnoby się zmniejszyć rozdraźnienie między stronnictwami, rozdraźnienie nader szkodliwe w dzisiejszem położeniu.

Poznań 19 lipca.

Od dni kilku żyjemy w pełni życia wojennego; wszystkie siły i środki wytężone ku postawieniu całej armii na stopie wojennej. Jaką perturbacyę wszystkich stosunków nietylko finansowych, co każda wojna sprowadza, ale społecznych, wywołuje organizacya wojskowa tutejsza, o tem, nikt wyobrażenia mieć nie może, kto na to nie patrzy z bliska. Chwilowo więc wszystko ustaje w wszelkim kierunku pracy i zajęć codziennych, i dopiero na nowo w ruch musi być wprowadzonem. Że w takiej chwili, choćby się nie myślało o dalszych możliwych katastrofach, usposobienie ogólne przygnębionem być musi, to bardzo naturalnem. Jest też takiem u nas, tem więcej im mniej interesu w tej sprawie mamy. Byłem temi dniami w Berlinie, tam widzi się entuzyazm płynący z nienawiści, jakoby wrodzonej ku Francyi, i wielki przykład kupienia się koło tronu wszelkich stronnictw przez uszanowanie władzy, co wielką daje siłę i potęgę.

W sferach wysokich wojskowych, aż do króla usposobienie poważne, żadną przechwałką ni przesadą nienacechowane z nadzieją zwycięztwa, bynajmniej bez złudzeń co do wielkości i trudności, walki rozpoczętej i co do potęgi nieprzyjaciela. Porządku i ładu wiele więcej się widzi niż w dawniejszych mobilizacyach. Wyraźnie nabrano rutyny i doświadczenia, czemu się też dziwić nie można, gdyż to czwarta mobilizacya od lat 12tu się powtarzająca. Korpus 5ty poznański idzie podobno na wyraźne żądanie następcy tronu pod jego komendę, łącznie z armiami południowych państw niemieckich, których tak szybkie stawienie się w szeregu pruskim ogromnie spotęgowało siły stojące naprzeciw Francyi. Do Księstwa przyjdzie podobno garnizonem korpus hanowerski, naturalnie; są to po większej części wiadomości oparte na wieściach, bo wszystko się dzieje pod sekretem wojennym.

W krwi polskiej płynąca sympatya dla Francyi nie wygasła i dzisiaj; nie przeszkadza to jednak, co za postęp uznać należy, że tego tak niespodzianego i dotąd co do powodów nieusprawiedliwionego rozpoczęcia wojny nikt nie usprawiedliwia, i że ogół żadną sympatyą francuską, którą nas tyle razy aż do niestrawości karmiono, porwać się nie da, choćby miały być w tym względzie pokusy lub usiłowania.

W tem usposobieniu sądzimy, położenie jasno jako wielkie nieszczęście, i spełniamy wszelkie przepisy prawa, pod którem żyjemy.

Lud nasz wiejski, oderwany od zajęć rolniczych, od rodzin, spieszy w szeregi z wyraźną obawą żołnierza francuskiego, pomimo całego uroku tryumfów ostatnich armii pruskiej. Usposobienie to jednak zmienia się, jak mówią, z chwilą przybrania munduru.

Hamburg 19 lipca.

Pisząc ztąd dzisiaj, przychodzi mi donieść tylko o gwarze przedwstępnym gotującej się wojny. Po demonstracyach sympatycznych tutejszejszej giełdy w interesie narodu niemieckiego wyrażonych wiwatami dla króla Pruskiego i wyrzuceniem za drzwi giełdy p. Todtenhaupta, któremu zachciało się odpowiedzieć coś prezesowi *Commercium* Koyeman, właśnie nadszedłem, gdy wpadł do doróżki, gdzie go jeszcze okładano pięściami; po tem wszystkiem obok kwaterunków, przechodów piechoty, artyleryi, remont, ściągania młodzieży pod chorągwie, zdjęciu znaków morskich i rzecznych u statków sygnałowych, okazały się plakaty wzywające do darów pieniężnych mających się przesłać królowi, a przeznaczonych na koszta wojenne, dla rannych, dla pozostałych rodzin bez sposobu do życia i t. d. Ruch panuje znaczny, ale nie na giełdzie, gdzie gwarzą tylko o przygotowaniach do wojny, o interesach zaś nikt nie myśli; targ towarowy bezczynny, bo żaden okręt ani nie wchodzi do Elby ani nie wychodzi. Snują się już statki francuskie po morzu Północnem. Aby wpływać na kursa papierów, puszczono tu wieść, że książę Gorczakow udał się do Paryża. Pewniejszy jest powrót księcia Napoleona z podróży do Szpitzbergu. Między innemi koleje żelazne przestały na czas przewozić podróżnych i poczty, bo pociągi zasekwestrowane pod potrzeby wojenne. Negacya pokoju w każdym przebija się objawie życia. Jakby laską czarnoksiężnika coś machnęło po Hamburgu i Hannowerze, tak się zlały wszystkie partye Niemców w jedno jezioro zemsty, gdzie utopić myślą Francuza, który naszych giełdowców tak zdradziecko przyprawił o szanse szachrajki w papiery. Czy uwierzycie, że widziałem płaczących i szlochających przed kilku dniami, gdy przylepiono telegram „*Der Krieg ist erklärt*“. Było to wieczorem o 8ej, giełda była pełną czekających i gwarzących. Jakby piorun trzasł w trzodę beczących baranów, tak się rozlecieli. Ten do kantoru, tamten do rodziny. Wpadali do doróżek z pobladłemi twarzy, szamotali się; a tylko żydzi co tu rej wodzą, żwawo się krzątali, prawda, że zimniejszą zachowali krew, obliczając szanse, co tu teraz i jak sprzątnąć zyski z ogólnego popłochn?

Sądzą tutaj, że szef sztabu pruskiego jenerał Moltke obierze teatr wojny na terytoryum francuskiem przez granice wschodnie Francyi. Rzućmy okiem w tę stronę. Francya zasłonięta trzyrzędnym pasem fortec dzielnych do oporu pod każdym względem. Trzy głównie spójnie łączą cały ten pas: L i l l e naprzeciw Antwerpii; M e t z naprzeciwko Moguncyi i S t r a s b u r g. Lille mniej ważny, bo zasłonięty neutralnością Belgii, ale Strasburg, to plac broni obrócony do Niemiec południowych, punkt oparcia Francuskiej armii operacyjnej. Prawdę mówiąc, przypuścić nie można, żeby południowe armie niemieckie około 100,000 żołnierza liczące, zaczepnie działały. Owszem nim się obrócą, Francuzi już Ren przekroczą. Zadaniem ich będzie trzymać francuzów w szachu. Metz, miasto stołeczne dawnej Lotaryngii, będzie zdaje się punktem główniejszych spraw wojennych. Ten środek pozycyi francuskiej ma przed sobą najsilniejszą niemiecką fortecę Moguncyę, w której rok cały mieszkałem, robiąc wycieczki po całym Reingau. Na Metz oparte francuskie siły wojenne. Działające przeciw Niemcom północnym. W tym punkcie przerzynają się koleje i drogi łącznie z temi, które wychodzą z Thionville o dniówkę odległego. Te dwa miejsca warowne przegradzają linię operacyjną od średniego Renu do Paryża tj. najkrótszą drogę z nad Renu do stolicy Francyi; z obozem pod Chalons i z armią paryską w bezpośrednim te dwie fortece są połączeniu. Od r. 1867 Metz silniej jeszcze został ufortyfikowany. Wszystkie wzgórza otaczające Metz ufortyfikowane, bo działa nowo wynalezione ze stali lanej nadzwyczaj daleko sięgają. Takie to jest centrum linii fortecznej Francyi nad Renem. Prócz wielkiego obwarowanego Paryża, Francya posiada 118 twierdz, między niemi 7 pierwszego rzędu, 13 drugiego, 24 trzeciego i 75 czwartego rzędu, a wreszcie 30 warowni. Z tych ostatnich znajduje się na wschodniej granicy: 1) od morza północnego do Meuse 20 forteczek w trzech rzędach: *a*) Dunkierka, Bergues, Condé, Valncienne, Quenois, Maubeege, Rocroi, Charlemont. *b*) Gravelines, Lilles, Douay, Bouchain, Landrecy, Avernes i Meezières. *c*) St Omer, Aires, Arras, Cambray i Verdun. 2) Od rzeki Meuse do Renu trzy linie: *a*) Mont d'Heure, Givet naprzeciw Charlemont, Sedan Montmedy, Longwy, Thionville, Biteh. *b*) Metz, Pfalzburg, Hagenau, fort Louis. *c*) Toul, Strasburg. 3) Linia reńska od Lauterburga do Bazylei zasłonięta po części fortami St Louis, Strasburg, Scheltstadt i Neu Breisach. 4) Linie Vogesów i Jura od Renu do fortu l'Ecluse nad Garonną, zasłonięte nie tylko górami lecz także 4 obwarowanemi punktami Befor, Pontarlier, fort l'Ecluse i Besançon.

Z tego pokazuje się, że marsz na Paryż nie tak łatwy, i połączony z silnemi trudnościami.

Paryż 18 lipca.

-i- Wypowiedzenie wojny, będące w obecnych okolicznościach prostą tylko formalnością jedynie, dzisiejszego wieczora ma być wysłanem do Prus. Cesarz przed wieczorem ma opuścić Paryż i udać się do armii wraz z cesarzewiczem; gwardya ma iść w ślad za monarchą, za dni kilka stolica ogołocona z wojska, pozostanie pod wyłączną opieką gwardyi narodowej, której Cesarz utrzymanie wewnętrznego porządku z szlachetnem zaufaniem powierzył. Oczekiwanej i zapowiedzianej proklamacyi cesarza do ludu francuskiego, do Niemiec nie ma dotychczas; być może rozlepioną zostanie po ulicach przed samym wyjazdem Cesarza. Zapał ogólny jest wielki, wszyscy czują, że Francya staje do walki, która o jej stanowisku politycznem w Europie rozstrzygnie; wszyscy przewidują, że będzie to walka straszna, zacięta, że zwycięztwo drogo okupić będzie trzeba. Lud paryzki z serdecznem współczuciem odprowadza wychodzące wojsko; słowa pożegnania, patryotyczne okrzyki, zapał, wzruszenie, wszystko to krzyżuje, miesza się z sobą. i tworzy dziwnie piękny, wzruszający obraz. A i dowcipów nie brak, bo bez nich Francuz obejść się nie może; ztąd obok gromowej Marsylskiej pieśni, którą wojsko i lud razem śpiewa, wykrzyki takie jak np: „a kłaniajcie się Bismarkowi; a wytrzepcie ich dobrze,“ lub, „a przywieźcie nam pruskich kiełbasek,“ tu i owdzie usłyszeć można. Na prowincyi zapał wojenny tak samo ogarnia masy; nieliczni przyjaciele pokoju, republikanie, radzi nie radzi, cicho siedzieć muszą. Wczoraj wieczorem na placu Chateau d'Eau bardzo pokojowych manifestantów poturbowano. Objawy patryotyzmu widać wszędzie, dzienniki ogłosiły składkę patryotyczną na rzecz armii, lądowej i morskiej; pojedyncze indywidua same z ofiarami spieszą: ten daje pieniądze, ten podwójny podatek przez czas wojny płacić się zobowiązuje, ów pewną ilość rewolwerów składa i tak dalej i dalej. Damy, za przykładem Cesarzowej zaczynają skubać szarpie i przygotowywać bandaże; wszyscy bez różnicy przekonań i stanów łączą się w jednem uczuciu — wszyscy się czują solidarnemi w obec zewnętrznego nieprzyjaciela.

W chwili, w której piszemy, wielka armija, bo tak ją nazywają, liczy już przynajmniej 150 tysięcy, za kilka dni do dwakroć podniesioną zostanie. Prusacy będą więc mieli komu zajrzeć w oczy. Rozmawiałem z kilkoma oficerami: patrzą oni bardzo poważnie na rzeczy, nie tają sobie wcale, że sprawa Prusami nie będzie łatwą; przewidują, że pierwsze starcie okropnem będzie, ale o ostatecznym rezultacie nie wątpią. Sławne kartaczówki nie są wcale wymysłem: istnieją one rzeczywiście, i każdy pułk piechoty zaopatrzony jest w tę straszliwą machinę; prócz tego są jeszcze inne niespodzianki dla Prusaków przygotowane. Jenerał Le Boeuf ma być w doskonałym humorze, i zupełnie pewny zwycięztwa. Nie będę pisał jeszcze o składzie armii, bo na pewno nic o tem powiedzieć nie można; wiadomości, podane przez *Patrie*, nie są autentyczne. To tylko pewna, że sam Cesarz naczelnie dowodzić będzie, a jeneralnym szefem sztabu zostaje jenerał Le Boeuf; obowiązki ministra wojny pełnić będzie zastępczo jenerał Dejean.

W portach zbrojenie okrętów idzie pospiesznie; wszyscy się spodziewają, że eskadra przeznaczona na Baltyk zabierze korpus wojska, który wraz z Duńczykami w Szlezwigu działać będzie.

Kwestya przymierzy silnie zajmuje umysły. Wiadomość, iż Włochy ofiarowały bezwarunkowe przymierze, dotychczas potwierdzoną nie została; przy, czem słychać, iż załoga francuzka w Państwie Kościelnem utrzymaną zostanie. Belgia neutralna widocznie sprzyja Prusom; armię skupiła około Antwerpii frontem do francuzkich granic; mosty kolejowe na granicy francuzkiej Belgijczycy zniszczyli, na pruskiej zaś żadnych środków ostrożności nie przedsięwzięli. Holandya za to sprzyja Francyi, w Luksemburgu wyglądają niecierpliwie Francuzów. Z Wiednia donoszą tu, że Austrya wystąpi czynnie po stronie Francyi, jeżeli południowe Niemcy pod pruskiem staną sztandarem. Ostatnie wiadomości z Monachium donoszą właśnie, że król Ludwik podpisał już rozkaz uruchomienia armii, i że lud przyjął to z radością.

Zanosi się więc zewsząd na wielką burzę. Gladstone w parlamencie powiedział, że wojna ta „straszne komplikacye wywołać może“.

Wczoraj widziałem na bulwarach księcia Metternicha, który przechadzał się wśród tłumów, pragnąc widać przekonać się naocznie o usposobieniu narodu. Myślę, że wyniósł wrażenie korzystne dla francuskiego rządu. Wojna jest tu istotnie uznana za narodową, a naród francuzki i ambicyę pruską powstrzymać, i dług za lata 1814 i 1815 zapłacić pragnie. Mamy nadzieję, że go z wspaniałym procentem zapłaci.

W sobotę patrol pruski ukazał się w okolicy miasteczka Sierek, pod Thionville; wieść o tem jak iskra elektryczna obiegła całą Francyę: „Prusak wszedł na ziemię francuzką“, to był okrzyk powszechny, okrzyk oburzenia i zgrozy. Czuć było z tego okrzyku, czem to jest Francya, i co czeka tego, który na jej ziemię wstąpić się ośmieli. Jeżeliby, czego nie daj Boże, Francuzi w pierwszych spotkaniach z Prusakami pokonani zostali, Francya stanęłaby cała jak jeden mąż, stokroć jeszcze straszniejsza i groźniejsza niż dzisiaj. Jest w tym narodzie siła, energia, zapał, jest patryotyczna wytrwałość, która go wielkim narodem czyni. Wobec zewnętrznego wroga wszyscy się łączą w jeden zastęp, jednym ożywiony duchem; znikają legitymiści, orleaniści, bonapartyści, itd. — zostają tylko — Francuzi! Jakże to wielki i piękny przykład dla innych.

Kraków 22 lipca. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej z d. 21 lipca*). Sekretarz Rady W o j a k o w s k i po przeczytaniu protokółu, zawiadomił Radę o kilku pismach i podaniach, jakie nadeszły do magistratu od ostatniego posiedzenia; zarazem oświadczył, że d. 15 lipca odbył się niespodziewanie przegląd kasy. Komisya *ad hoc* delegowana, a składająca się z wiceprezydenta Strzeleckiego, radzcy miejskiego Dr Weigla, rewidenta miejskiego Czascha i urzędników wydziału obrachunkowego, znalazła tak rachunki jakoteż i pieniądze w zupełnym porządku. Znaleziono w kasie:

		gotówką				papierami	
a) fund.	miejskiego	24,575 złr.	7 c.	—	63,847	złr.	38 c.
b) „	depozytowego	9,285 „	15 „	—	92,453	„	9 „
c) „	sukiennic	1,139 „	63 „	—	10,100	„	— „
d) „	Rudolfa	427 „	61½	—	—	„	— „
e) „	Dra Dietla	516 „	65 „	—	—	„	— „
f) „	Straszewskiego	596 „	81 „	—	14,175	„	— „
g) „	laudemialnego	78 „	99 „	—	4,392	„	50 „
	Ogółem	36,621 złr.	92 c.		184,967	złr.	97 c.

Poczem rozdzielono fundusz Dra Dietla przeznaczony na nagrody dla uczniów celujących w szkole przemysłowej i przyjęto jedną osobę do gminy.

Następnie ogłoszonem zostało posiedzenie tajne Rady, na którem radzca Chrzanowski jako sprawozdawca komisyi kwalifikacyjnej wniósł nominacye urzędników kasy i obrachunkowości. P. Ksawery B r z e ż a ń s k i, dotychczasowy kasyer zatwierdzony został na posadzie, a co do innych posad zaszła potrzeba odroczenia uchwały z powodu przedstawienia zaniesionego do Rady. Celem obsadzenia posady naczelnika budownictwa uchwalono rozpisanie nowego konkursu. W kategoryi służby zdrowia zatwierdzeni zostali na posadach swoich Dr Michał M o h r jako fizyk miejski i Dr Karol R a s p, jako weterynarz miejski.

Komitet wyborczy dla W. Księstwa Poznańskiego wybrany przez delegatów ukonstytuował się. Składają go pp. Leon S m i t k o w s k i, przewodniczący; A. R a d o ń s k i, T. C h ł a p o w s k i, Leonhr. S k ó r z e w s k i i Wład. W i e r z b i ń s k i jako sekretarz.

Wiedeń 21 lipca. Wobec wypadków, jakie się przygotowują, pożądanem być musi dla rządu porozumienie się z tym organem reprezentacyi ludu, któremu jedynie przynależy głos stanowczy w kwestyach polityki zewnętrznej, tj. porozumienia się z delegacyami. Pogłoska przeto o zwołaniu Rady państwa polega właściwie na tem, ażeby umożebnić rychlejsze zebranie się delegacyj. Jakkolwiek przeto nie jest jeszcze postanowiony ostateczny termin wcześniejszego zwołania sejmów, tyle jednakowoż jest pewnem, że przyśpieszenie to nastąpi, aby tylko delegacye zebrać się mogły przynajmniej o cztery tygodnie pierwej, niż dawniej było zapowiedzianem. Słychać też nawet, że rozporządzenia odnośne są już gotowe i potrzebują tylko jeszcze podpisu cesarza, co nastąpi zaraz po ukończeniu wyborów z większych posiadłości w Czechach. Termin naznaczony pierwotnie na połowę sierpnia, o tyle ma być skróconym, że siedmnaście sejmów zwołane zostaną na pierwszy tydzień sierpnia i trwać będą bardzo krótko, gdyż zajmą się tylko wyborami do Rady państwa; utrzymują, że delegacye rozpoczną najpóźniej w pierwszych dniach września czynności swe w Peszcie.

— Rząd austryacko-węgierski, jak wiadomo, uchwalił zachować neutralność ścisłą, niezbrojną. Jest to faktem dokonanym; mimo to mnożą się z dniem każdym życzenia rozmaitych korporacyj i gmin, aby Austrya wobec wojny prusko-francuskiej zajęła stanowisko neutralne. Za przykładem Rady miejskiej w Wiedniu poszła także Rada miejska w Bernie, i uchwaliła adres do rządu, w którym wyraża swoje przekonanie, aby monarchia austryacko-węgierska jak najściślejszą zachowała neutralność i żeby się nie zapuszczała w alians z Francuzami, z owym dziedzicznym nieprzyjacielem Austryi i Niemiec, w końcu zaś, aby rząd celem usłyszenia głosu ludu austryackiego rozporządził jak najśpieszniejsze zebranie się Rady państwa. Zupełnie w podobnym sensie uchwaliła Izba handlowo-przemysłowa w Opawie adres do ministerstwa; w Izbie handlowo-przemysłowej w Austryi Dolnej wniosek w tym duchu postawiony nie znalazł potrzebnego poparcia.

— Dzienniki wiedeńskie wszystkie bez wyjątku zamieściły onegdaj telegram z Konstantynopola rozesłany przez telegraficzne bióro korespondencyjne, a podający wiadomość, że wszystkie rezerwy armii tureckiej powołane zostały. Urzędowa *Wiener Ztg* pisze, iż proszoną jest przez poselstwo tureckie w Wiedniu o ogłoszenie, że wiadomość ta jest najzupełniej mylną i żeby takowej stanowczo zaprzeczyła.

— Skazani w procesie robotników, który się onegdaj skończył, za zbrodnię gwałtu publicznego, zostali wczoraj wypuszczeni z więzienia częścią za kaucyą częścią bez tejże. Ponieważ także rozeszła się pogłoska, że NPan na własną inicyatywę kazał sobie przedłożyć sprawozdanie z tego procesu, spodziewają się przeto, że w tych dniach ogłoszoną zostanie amnestya dla skązanych także za zbrodnię zdrady głównej.

— Baron Vitzthum poseł austryacki przy dworze niderlandzkim bawi od kilku dni w Wiedniu. Jenerał T ü r r, adjutant króla włoskiego, przybył w niedzielę do Wiednia, konferował dość długo z kanclerzem, a wczoraj odjechał napowrót do Florencyi.

— Według reskryptu ministerstwa wojny NPan pozwolił na podwyższenie płac żandarmeryi w krajach koronnych reprezentowanych w Radzie państwa od 1 lipca, a mianowicie: wachmistrz pobierać będzie rocznie 500 złr., komendant posterunku 400 złr., żandarm 300 złr., przyczem wszystkim żandarmom bez różnicy klasy, którzy po ukończonej trzechletniej służbie czynnej obecnie służą za dodatkiem dziennym 15 centów, ten dodatek i nadal ma być pozostawionym. Zaraz NPan pozwolił na podwyższenie kwoty ryczałtowej 30 złr. na 40 złr., tudzież aby żandarmi, pozostający nad 24 godzin po za miejscem swego posterunku, pobierali zamiast dotyczasowych należytości kwaterunkowych strawnego: wachmistrz po 50 c., komendant posterunku i żandarm po 40 c. dziennie.

Niemcy.

Parlament północno-niemiecki uchwalił jednogłośnie d. 20 lipca następujący adres na mowę tronową, ułożony przez deputowanego M i q u e l a:

„Najjaśniejszy, najpotężniejszy, najmiłościwszy Królu i Panie!

Wzniosłe słowa, któremi W. K. Mość przemówiłeś do nas w imieniu rządów związkowych, znalazły u ludu niemieckiego silny odgłos.

Jedna myśl, jedna wola porusza w tej ważnej chwili serca niemieckie.

Z radosną dumą przejmuje naród moralna groza i wysoka godność, z jaką W. K. Mość odepchnąłeś niesłychane zuchwalstwo nieprzyjaciela, który nas upokorzyć zamierzał, teraz zaś pod źle wymyślonemi pozorami ojczyznę najeżdża.

Lud niemiecki nie ma innego pragnienia, jak żyć w pokoju i przyjaźni ze wszystkiemi narodami, które szanują jego honor i niepodległość.

Jak w pełnych chwały czasach wojen o wyswobodzenie, przymusza nas dziś znowu jeden Napoleon do świętej walki o nasze prawa i o naszą wolność.

Jak wtedy, tak i dziś wszystkie rachuby oparte na złości i wiarołomstwie ludzkiem rozbiją się o moralną siłę i stanowczą wolę ludu niemieckiego.

Część ludu francuskiego nieżyczliwością i ambicyą w błąd wprowadzona, zapóźno dostrzeże zgubne ziarno, jakie zejdzie dla wszystkich ludów z tej krwawej walki.

Nie powiodło się umiarkowanej części tego ludu zapobiedz zbrodni uknowanej na szkodę pomyślności Francyi i braterskiej wspólności ludów.

Lud niemiecki wie, że go czeka ciężka i potężna walka.

Polegamy na waleczności naszych zbrojnych braci i miłości ich ku ojczyznie, na niewzruszonem postanowieniu zjednoczonego ludu poświęcenia wszystkich dóbr tej ziemi, a nie ścierpimy, aby obcy zdobywca deptał po karkach niemieckich.

Polegamy na doświadczonem kierownictwie sędziwego króla-bohatyra, wodza Niemiec, którego wybrała Opatrzność, aby wielką walkę, jaką rozpoczął młodzieńcem przed pół wiekiem przeszło, przy zmierzchu żywota swego doprowadził do stanowczego kresu.

Ufamy Bogu, którego sąd ukarze krwawą szkaradę.

Od brzegów morza do stóp Alp powstał lud na głos swoich jednozgodnie działających książąt.

Żadna ofiara mu nie za ciężką.

Głos publiczny świata cywilizowanego przyznaje słuszność sprawie naszej.

Przyjaźne narody widzą w zwycięztwie naszem swoje wyswobodzenie z gniotącego ich także ucisku bonapartystowskiej żądzy panowania i odwet za krzywdę, jakiej się także względem nich dopuszczono.

Lud zaś niemiecki znajdzie nareszcie na zdobytem pobojowisku poważane przez wszystkie ludy spokojne i wolne zjednoczenie.

W. K. Mość i sprzymierzeni książęta widzą, żeśmy tak jak i nasi bracia na Południu gotowi.

Idzie tu o nasz honor i o naszą wolność, idzie o spokój Europy i o pomyślność ludów.

W najgłębszej czci zostajemy W. K. Mości, najuniżeńszy, najwierniejszy, najposłuszniejszy Parlament Związku północnych Niemiec.“

Powyższy adres złożony został zaraz królowi przez prezesa izby Simsona, który wyraził izbie podziękowanie, widząc w jednogłośnej uchwale „rękojmię zupełnego powodzenia.“

Hr. Bismark przedłożył izbie akta tyczące się wypowiedzenia wojny, a których treść wczoraj podaliśmy.

Teatr wojny.

Udział państw południowo-niemieckich w wojnie Francyi z Prusami po stronie Prus jest już niewątpliwym. Bawarska Izba deputowanych odrzuciła w nocy d. 19go według woli rządu dwa postawione wnioski neutralności i zgodziła się na wojnę z Francyą. Minister wojny oświadczył, że Francuzi są już na terytoryum niemieckiem. Przed zamkiem królewskim licznie zgromadzona publiczność zaintonowała po rozejściu się wiadomości o czynnym udziale Bawaryi w wojnie przeciw Francuzom, hymn narodowy. Poseł pruski bar. Werther zawiadomił, że dwa korpusy pruskie wkraczają w nocy jeszcze do Palatynatu. Zapowiedzenie posła zdaje się być jednak przedwczesnem; wiadomo bowiem, że mobilizacya armii pruskiej nie ukończy się przed tygodniem. Należenie państw południowo-niemieckich do wojny przeciw Francyi, nada jej operacyom inny zwrot w rozpoczęciu wstępnych kroków, zamiast wązkiej prusko-francuskiej granicy dziś cały Ren górny stanowić będzie linią operacyjną Francuzów.

Z Bawaryi donoszą do *N. fr. Presse,* że w okręgach bawarskich Rosenheim, Miesbach, Tölz, Trauenstein, Wasserburg, Cham, Stadtamhoff i innych, ściąganie landwery napotyka na trudności, a nawet na otwarty opór, i zamiast aby zawezwana landwera stanęła pod bronią, musiano użyć broni, aby opór jej przełać. W Saksonii gorszy jeszcze w ogóle pod tym względem duch panuje. Ludność niechętna Prusom, uważa udział swój w wojnie za klęskę, a wiadomo, jak wojsko przymuszone, gdzie nie ma takiej karności jak w Rosyi, walczyć może. Wirtembergia pomimo udanego zapału, nie większej Prusom dostarczy pomocy, z powodu niezdolności nie tak szybko usunąć się dającej do wystąpienia w pole. Sprzymierzeńcy podobni zamiast jakąkolwiek przynieść korzyść Prusom, będą im tylko zawadą, jak byli ci sami zawadą Austryi w wojnie pruskiej.

Wiadomości o ruchach wojsk są nadzwyczaj skąpe. Z Pragi donoszą, że korpus saski wkroczył w Badeńskie i obsadzić ma Manheim, jeżeli go, rozumie się przed Francuzami ubieży. Wiadomość ta zdaje się być atoli również przedwczesną, nietajno bowiem, że mobilizacya armii saskiej miała dopiero w d. 26 b. m. dojść do skutku. O ruchach pruskich nie ma w dziennikach najmniejszej wzmianki.

Patrie z dnia 18 donosi: Armia przeznaczona do pierwszego wkroczenia na terytoryum nieprzyjacielskie składa się z 7 korpusów i rezerwy, któ-

rą tworzy gwardya cesarska. Korpusy te składają się z 3—4 dywizyi piechoty i dywizyi kawaleryi i są pod rozkazami marszałka Mac-Mahona, który wczoraj przybył z Algieryi. Pierwszym korpusem dowodzi Mac-Mahon, trzecim Bazaine, szóstym Canrobert; jen. dywizyi Frossard dowodzi drugim korpusem, który był pod Chalons, a teraz jest już w marszu, a nawet na granicy, czwartym jenerał dywizyi l'Admirault, piątym jen. dyw. de Failly, siódmym jen. dyw. Douay; korpus ten tworzy wojsko ściągnięte z Afryki. Korpus ósmy jako jeneralna rezerwa armii utworzony jest z gwardyi cesarskiej, przechodzi pod dowództwo jen. Bourbaki.

Naczelne dowództwo armii jest w rękach Cesarza, którego sztab tworzą: marszałek Leboeuf jako jeneralny szef sztabu (zarazem zachowuje on tekę wojny), jeneralni adjutanci, jenerałowie dywizyi i sztabu jeneralnego Lebrun i Javras. Ostatni jest dyrektorem magazynów wojennych. Jenerał dywizyi ma tymczasowo objąć z tytułem ministra administracyi wojennej, kierunek spraw wojskowych wewnątrz. Jenerał Palikao pozostaje jako dowódzca armii wewnętrznej w Lyonie. Marszałek Baraguay d'Hilliers ma zastąpić marszałka Canroberta w Paryżu.

Według *La France*, a zatem niemniej autentycznego jak *Patrie* źródła, armia francuzka ma być podzielona na 4 korpusy. Pierwszym dowodzić będzie marszałek Mac-Mahon, drugim marszałek Bazaine, trzecim jenerał hr. Palikao, czwartym jenerał Bourbaki. Marszałek Leboeuf będzie pełnił obowiązki szefa sztabu pod naczelnem dowództwem Cesarza. Rezerwa będzie pod rozkazami jenerała Frosard.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 lipca. Prawda, że telegramy spaźniają się, osobliwie prywatne treści politycznej, choćby były dziennikarskiemi. Mimo tego żaden ważniejszy nie zdarzy się wypadek, żeby o nim bióra korespondencyjne nie rozesłały telegramów. Ale ponad telegramy te sięgają dalej wieści i bajki, które jak z rogu obfitości sypią się co dzień, co godzina. Nie ma tak niepodobnego faktu, żeby nie znalazł gorących wyznawców i rozpowszechniaczy. Zanim jeszcze wojna była wypowiedziana, już ogłaszano w Krakowie zajęcie Badeńskiego i Palatynatu przez Francuzów. Od dwóch dni ma być według tych wieści zajęty Mannheim, a od dziś rano Darmstadt. My wolimy zaczekać na telegramy. Wszelako jedno z pism publicznych zamierza uprzedzić termin wyjścia swego, aby podać najnowsze wiadomości. Wyszedł bowiem taki plakat:

„Z powodu ważnych wypadków politycznych, *Djabeł* wyjdzie dziś w południe.“

A miał wyjść dopiero jutro rano!

W południe zaś taki czytamy plakat:

„*Telegram Djabła.*

Darmstadt, 22 lipca godz. 1 w połud. Francuzi pobici. Berlin zdobyty szturmem przez Prusaków. — Bliższe szczegóły za parę godzin.

W skutek tej depeszy *Djabeł* wyjdzie po południu.“

— Starania naszych korespondentów o śpieszniejsze nadsyłanie nam telegramów, ten odniosły skutek, iż dostaliśmy dziś rano telegram wysłany wczoraj rano z Wiednia, a zatem szedł on tylko dwa razy dłużej niż pociąg kolei żelaznej.

— Biskupi galicyjscy wracający z Rzymu, przejeżdżali dziś przez Kraków.

— Wczoraj odbył się w sali muzeum technicznego popis szkoły śpiewu dramatycznego pod dyrekcyą p. Stanisława Mireckiego. Jakkolwiek od uczniów żądać nie można skończonej doskonałości, przyznać jednak trzeba, że postęp niezaprzeczony, jaki się objawił w wykonaniu dzieł takich kompozytorów jak: Mozart, Meyerbeer, Verdi, Rossini, Donizetti, Gounod i t. d., świadczy o sumiennej usilności dyrektora. W gronie występujących wczoraj młodych adeptów śpiewu, górował niepospolity talent panny C., która rozległością, elastycznością i miłym dźwiękiem głosu, tak snadnie naginać się dającego do koloratur, zdaje się mieć przed sobą otwarte pole do ostatecznego wykształcenia, które nadać jej może imie artystki. Panna C. dała się słyszeć trzechkrotnie, a wśród tego śpiewała solo z opery Mayerbeera *l'Etoile du Nord*, które jej zjednało gorące oklaski słuchaczów. Dobrze były wykonane również trit z opery *Il matrimonio segreto* Cnnarosy, pieśń Amfiona z obery *Niobe* Montory i trio końcowe z opery *Ernani* Verdego.

Bardzo dysharmonijne *intermezzo*, szczęściem że wśród pauzy między śpiewami, stanowiło szczekanie pieska pokojowego, którego ktoś przywiódł ze sobą, niemogąc się rozłączyć z wiernym przyjacielem nawet na koncercie. Żałować także należy, że szkoła śpiewu p. Mireckiego, nie ma dla siebie właściwego lokalu.

— W sobotę d. 23 b. m. o godzinie 5 po południu odbędzie się w szkole muzycznej na Piasku popis części instrumentalno-kościelnej zostającej pod kierunkiem p. Józefa Blaschkego.

— P. Tadeusz Biliński rodem z Tarnopolskiego otrzymał dzisiaj na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora obojga praw.

— PP. Henryk Markiewicz z Dębowca, Karol Nodzyński z Wieliczki i Henryk Stodolak z Kowalów, otrzymali wczoraj na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień magistrów farmacyi.

— *Dz. Polski* zamieszcza następujący telegram z Kołomyi 21 lipca: Prezesem Towarzystwa pedagogicznego wybrany został ponownie Maszkowski, wiceprezesem Strzelecki Feliks; podskarbim Czapelski. Płachetko odczytał sprawozdanie komisyi wystawowej wśród niezwykłego zajęcia zebranej bardzo licznie publiczności, która Maszkowskiemu i Gerstmanowi hucznemi podziękowała oklaskami za urządzenie wystawy. Następnie Wachnianin w przemowie ruskiej podniósł ważność faktu dokonanej zgody pedagogów obu plemion zamieszkujących kraj, przypisując zasługę tego rozwojowi Towarzystwa, które liczy obecnie już blisko 2300 członków. Przemowa ta Wachnianina wywołała ogromne uniesienie. Wśród okrzyków: „Niech żyje Towarzystwo pedagogiczne! — Mnohaja lita!“ skończono obrady.

— N. 262 *Kłosów* zawiera: „Uskoki“ powieść hist. p. T. T. Jeża (c. d.); — „Wróżby dziewczyny“ wiersz Tomasza Zawadyńskiego; — „Chłop ekonom i jego żona“ przez R. z ryciną: oburzenie pani ekonomowej; — „Książę Srebrny“ powieść z czasów Iwana Groźnego przez hr. A. K. Tołstoja; — „Zaufana„ wiersz przez Emilię Leja; — „Po ślubie“ komedya w 2 akcie przez Wł. Koziebrodzkiego; — „Wieluń przez R. z rycinami: Ratusz z bramą Krakowską, kościoł farny; — „Sztuki piękne„ przez A. Lessera; — „Swinnica najwyższy szczyt w Tatrach“ przez Eliasz'a z rycinami: Chata górali Tatrzańskich, Góra Swinnica w Tatrach; — „Pokłosie“ przez E. Lubowskiego; — „Listy“ J. I. Kraszewskiego (maj i czerwiec); — „Willa nad Renem“ romans Bertolda Auerbacha, przekład Józefa Prackiego (c. d); — „Muzuka przez Wł. Wiślickiego; — „Przegląd polityczny“; — „Od Redakcyi“.

— D. 19 lipca usłyszano na błoniu pod Wiener-Neustadt huk straszny. Wyleciał tam w powietrze jeden z budynków przeznaczonych na pracownie ogniowe. Kiedy się dym i kurzawa rozeszły, ujrzano budynek z ziemią zrównany, tu i owdzie leżały odłamy murów i belek. Straż ogniowa z miasta, wojsko i osoby prywatne przybyły na ratunek. Ugaszono ogień i wydobyto z pod gruzów szczątki trupów i kilku ludzi okropnie poranionych, a niektórzy z nich niebawem żyć przestali. Jeszcze niewiadomo, ilu ludzi zginęło, a od tych co przy życiu zostali dowiedziano się, że oficer jeden kazał otworzyć w budynku beczułkę z materyałem palnym przybyłą, lubo robotę tę według instrukcyi powinien był odbyć pod gołem niebem. Zginęło tam pięciu oficerów artyleryi i podobno tyluż żołnierzy. Na chwilę przedtem 9 podoficerów i żołnierzy opuściło ten budynek i udało się do innego po narzędzia, przez co uniknęli śmierci.

— Naczelnik domu handlowego w Wiedniu pod firmą J. G. Schuller i Spółka, baron Puthon oskarżył się przed kilkoma dniami, że przeniewierzył depozyta obce wartości pół miliona złr. Osadzono go w areszcie, następnie posądzono o obłąkanie, co jednak okazało się być nieuzasadnionem. Musiał jednak rzeczony dom handlowy przystąpić do likwidacyi i wstrzymania wypłat, a gdy wierzyciele przystali na moratorium, przystąpiono do sprawdzania stanu czynnego i biernego. Słychać, że długi wynoszą około 1.200,000 złr., lecz po spłaceniu ich zostanie jeszcze 3 do 400,000 zlr. nadwyżki. Dopóki likwidacya nie zostanie ukończoną, bar. Puthon miał zostawać w areszcie; wypuszczono go jednak wczoraj.

— Znany okulista profesor Dr Gräfe w Berlinie umarł d. 20 lipca.

— Znany malarz Ludwik Reinhardt z Monachium wypłynął łódką na środek jeziora Trauensee i chcąc sobie życie odebrać, rzucił się w wodę. Wydobyto go jednak żywego i umieszczono w chacie rybackiej. Tam ujrzawszy wiszący na ścianie pistolet, zastrzelił się. Zostawił on cenny zbiór obrazów.

— Dnia 20 i 21go lipca częściowa pogoda; termometr dnia 20 doszedł do + 20°.8 od + 9°.2, zaś dnia 21 do + 16°.8 od + 12°.1 R. Barometr opada; rano o godzinie 6ej dnia 22 lipca stan jego był 327.51, termometru + 12°.6 R. Wiatr południowo-zachodni spokojny.

— W sobotę dnia 23 lipca, Śgo Teofila męczennika.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 22 lipca. Po wystąpieniach i krytykach na tutejsze *Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń* w niektórych dziennikach krajowych niedawno ogłaszanych, z prawdziwem zadowoleniem czytamy zdania dwóch dzienników niemieckich specyalnie sprawom zabezpieczeń poświęconych, których ani o sympatye ani o stronniczość posądzić nie można.

Na końcu sprawozdania z roku ubiegłego czynności Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, pisze *die Assecuranz*:

„Powyższy rezultat czynności jest pod każdym względem zadawalniający. Do podziału przychodząca dywidenda za rok 1869 wynosi 20 procent od zapłaconej premii, co tem więcej na uznanie zasługuje, że od 9cio letniego istnienia Towarzystwa tego, ani razu nieżądano dopłaty, przeciwnie w 6ciu latach zwroty członkom udzielane były. W tym roku wymierzony zwrót jest usprawiedliwionym wielkością funduszu rezerwowego, który dorósł sumy 601,460 złr. Te korzystne rezultata czynności dają świadectwo oględności, z którą tak dobrze Rada Nadzorcza jak i Dyrekcya kierują tą instytucyą.“

W inseratach naszego pisma ozłoszony bilans przedstawia jasny obraz przebiegu czynności z upłynionego roku.

Jeszcze dobitniej wyraża się *Allgemeine Versicherungs Zeitung*:

„Jeżeli się w całości zważy stosunki interesów assekuracyjnych w Austryi, które w ogóle wcale dla Towarzystw assekuracyjnych korzystnemi nie były, nie można nie przyznać najwyższego uznania dla rezultatów osiągniętych przez Towarzystwo krakowskie.

Dyrekcyi tego zakładu należy niezaprzeczona zasługa, że umiała szczęśliwie utrzymać zasadę pewności i oszczędności przy bardzo rozszerzonym interesie.

Również oświadczamy się z bezwzględnem uznaniem dla zestawień sprawozdania i bilansu, które w szczegółach i jasności nic do życzenia nie pozostawiają“.

Lwów 18 lipca. W ostatnim tygodniu mieliśmy dnie bardzo gorące. Dnia 12 i 13 lipca ciepło w cieniu dochodziło do 26° R. Gorące dnie wpłynęły korzystnie na dojrzewanie zboża. Ceny frachtu poszły w górę, gdyż wieśniacy zajęci są w polu wobec żniw bliskich.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Obecna polityczna sytuacya wpłynie niekorzystnie w tym względzie. W ruchu handlowym przeważał w ostatnich 14 dniach handel manufaktami i towarami modnemi, które wielkiej w liczbie wywożono do Księstw naddunajskich. Wywóz jaj do Prus odbywa się w dawnych rozmiarach i zdaje się, że nie zmniejszy się nawet mimo wojny, którą teraz Prusy z Francyą prowadzą. Wywóz artykułów konsumcyjnych z Galicyi do Prus jest toż samo wielki. Podczas, gdy na zachodzie rozpoczęła się akcya wojenna, administracye austryackich kojei żelaznych starają się o utrzymanie ruchu handlowego i jego ułatwienie. Kolej lwowsko-czerniowiecko-jasska, Karola Ludwika i wyłącznie uprzywilejowana kolej północna cesarza Ferdynanda zniżyła od 15 b. m. do połowy termin dostawy przy transporcie żywego i zabitego bydła, świeżego mięsa, szynek, masła, tłuszczu świńskiego, wołowego i gęsiego, jaj, świeżych ryb, raków, jarzyn owoców, mleka, chleba i sera. Towary te należy najmniej na dwie godziny przed odejściem pociągu po wystawieniu należytego certyfikatu oddać na kolej. Na każdej stacyi towary te oddawane być mogą do szóstej godziny wieczorem. Co do transportu bydła wydały władze rządowe w ostatnich dniach nowe rozporządzenie. Podlug tego rozporządzenia bydło transportowane z stacyi połączonej na wschodniej stronie od Przemyśla ma być w Oświęcimiu wstrzymywane dla popasu.

Ruch w handlu zbożowym był w ostatnich 14 dniach silnym a mianowicie na targowicach w Brodach, Podwołoczyskach, Tarnopolu i Złoczowie. Mianowicie na żyto był wielki popyt. Wywóz zboża do Prus a mianowicie do młynów północnzch na granicy zwiększył się znacznie, w ostatnich 14 dniach. Wiele żyta odwieziono nad granicę rosyjską do magazynów hr. Kazimierza Młodeckiego. Pszenicę kupowano tylko w małej ilości. Owsa nie wywożono, tylko kupowano w kraju dla potrzeb miejscowych. Żniwa, o ile dzisiaj wnosić można, wypadną we wschodniej Galicyi nadzwyczaj pomyślnie. W zachodniej Galicyi nie tak pomyślnych spodziewają się żniw, chociaż jednakże i tutaj rezultat będzie bardzo dobry. Dnia 18 b. m. rozpocznie się już wszędzie żniwo jęczmienia. Mimo tego ceny zboża na targowicach zagranicznych spadły, co także wpłynęło na ceny na targach galicyjskich. Loco Lwów płacono: pszenica 170 fun. 8 złr. — 8 złr. 70 c., żyto 160 fun. 4 złr. 60 c., jęczmień 140 fun. 4 złr. 50 c., owies 100 fun. 3 złr. 20 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 funt. 10 złr. 50 c., żyto 160 f. 6 złr. 50 c., jęczmień 142 funt. 5 złr. 50 c., owies 100 f. 4 złr. 50 centów; przy cenach niestałych ruch był słaby. Tarnów: pszenica 170 funt. 10 złr. 50 c., żyto 160 f. 6 złr. 30 c., jęczmień 140 f. 5 złr. 20 c., owies 100 f. 4 złr. 20 c.; zboże kupowano tylko na miejscowe potrzeby; ceny spadały. Dębica: pszenica 170 f. 9 złr. 50 c., żyto 160 funt. 6 złr., jęczmień 140 f. 5 złr. 55 c., owies 100 f. 3 złr. 90 c. Pszenicę kupowano na lokalną konsumcyę; na żyto i owies popyt był słaby. Rzeszów: pszenica 170 funt. 9 złr. 50 cent., żyto 160 funt. 5 złr. 50 cent., jęczmień 148 funt. 5 złr., owies 100 funt. 3 złr. 60 cent.; ruch i popyt był słaby. Jarosław: pszenica 170 funt. 9 złr. 20 cent., żyto 160 f. 5 złr., jęczmień 142 funt. 4 złr. 40 cent., owies 100 f. 3 złr. 25 c.; zapasy się wyczerpnęły a dowóz zboża na targ był słaby. Złoczów: pszenica 170 funt. 8 złr. 30 cent., żyto 160 f. 4 złr. 20 c., jęczmień 142 f. 4 złr. 30 c., owies 100 f. 2 złr. 50 c.; ruch osłabł z powodu wieści o wojnie.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 3900 sztuk, i zostały posłane do Oświęcimia. Z tutejszej targowicy oddano na kolej lwowską w ostatnich 14 dniach 400 wołów.

(*Gaz. Lwow.*)

Przyjechali do Krakowa od 21go do 21go lipca.

HOTEL POLLERA: August Kotliński z Poznania, Bolesław Demel z Poznania, E. Rudolf kupiec z Szczucina, J. Mandel kupiec z Wiednia, F. Eder kupiec z Wiednia, H. Bruk kupiec z Wrocławia, C. Widerspik kupiec z Norynbergu, H. Baumgarten z Hamburga, hr. Walewski właściciel dóbr z Kongresówki.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 20 lipca. Królewicz obejmuje naczelne dowództwo nad armią południowych Niemiec i o tem zawiadomił dwory bawarski i wirtemberski.

Monachium 20 lipca. Izba wyższa uchwaliła jednogłośnie kredyt przyjęty przez izbę niższą i wyraziła ministrowi wojny podziękowanie za organizacyę i spieszne wystawienie wojska. — Poseł bawarski w Berlinie otrzymał telegrafem polecenie, aby uwiadomił Bismarka, że w skutku wypowiedzenia wojny przez Francyę i najścia krajów niemieckich, rząd bawarski na mocy traktatu przymierza przystępuje z Prusami do udziału w wojnie ze wszystkiemi państwami niemieckiemi. — Po wczorajszem nocnem posiedzeniu izby tłum oczekujący głosowania udał się przed pałac królewski i zrobił tam owacyę królowi, a następnie przed pałac poselstwa pruskiego z okrzykami dla króla Pruskiego; poseł zaś odpowiedział okrzykiem na cześć króla Bawarskiego.

Monachium 20 lipca. Plakaty policyjne upominają przed napaściami na katolików.

Monachium 21 lipca. Izba deputowanych zrzeka się dalszych obrad nad zwyczajnym budżetem wojskowym. Dla naradzenia się nad tymczasowym poborem podatków do końca, roku prezes izby chce zarządzić posiedzenie wieczorne. Pfahler i inni deputowani skrajnej prawicy oświadczają, iż wieczorem nie mogą uczęszczać na posiedzenia, gdyż po ostatniem posiedzeniu znieważano ich. Völk protestuje w imieniu stolicy przeciw posądzeniu, jakoby izba nie mogła obradować swobodnie każdej godziny, upomina on do spokojności. Posiedzenie naznaczone na godz. 5ą wieczór.

Sztutgart 20 lipca. Poseł francuski otrzymał wczoraj zawiadomienie, że Wirtembergia bierze udział w wojnie przeciw Francyi. Pasporta będą wręczone posłowi bezwłocznie. — Suckow i Scheuerlen zamianowani stanowczo ministrami: pierwszy wojny, drugi spraw wewnętrznych. — Królowa za kilka dni przybędzie tutaj.

Darmstadt 20 lipca. W izbie deputowanych minister Dalwigk oświadcza, iż pod występnym pozorem zagrożono granicom Niemiec; stronnictwa więc powinny się uciszyć. Prosi zatem o jednogłośne przyjęcie przedłożeń rządowych. Minister wojny żąda kredytu 3.376,000 zł. dla kontyngensu południowo heskiego (północno-heski należy do Związku północnego *Red.*) Minister skarbu żąda na dalsze potrzeby pożyczki 1.800,000 zł. Podobneż żądania postawione były w izbie wyższej.

Darmstadt 20 lipca. Izba deputowanych uchwaliła jednogłośnie przedłożenia rządowe. Prezes wniósł okrzyk na jedność Niemiec i na cześć naczelnego wodza wojsk związkowych (króla Pruskiego) tudzież W. Księcia.

Darmstadt 20 lipca wieczór. *Darmstädter Ztg* ogłasza telegram paryski *Gazety augsburskiej* o somacyi państw południowo-niemieckich ze strony Francyi wraz zapewnieniem, że Francya ani jednej stopy ziemi niemieckiej nie zamierza zabrać. Do tego *Darmst. Ztg* dodaje: Tylko gap jaki (*Gimpel*) może temu zapewnieniu dać wiarę. Pogróżka bezwględnego obchodzenia się nie może zastraszyć południowych Niemiec. Wszyscy stoimy za jednego, jeden za wszystkich. Jeżeli Francya grozi, że najgrawać się będzie z prawa narodów, to pogróżka ta może tylko utrwalić w nas przekonanie, jak koniecznem jest zgnieść Francuza.

Forbach 19 lipca. Między patrolem a strażą celną wymieniono kilka strzałów. Rzecz to bez znaczenia.

Karlsruhe 20 lipca. Francuzi posuwają się ze wszech stron ku Badenowi, ale główne ich siły zdają się być skierowane na Palatynat i Prusy nadreńskie.

Bazylea 20 lipca. Z Prus idą ciągle wojska do Badeńskiego, a między niemi są także bawarskie. Bawarczycy mieli obsadzić Landau.

Bazylea 20 lipca wieczór. Według telegramów badeńskich z dnia dzisiejszego, jutro wojska francuskie mają wyruszyć do południowych Niemiec. 10 dywizyj ma być do tego przeznaczonych, a zadaniem ich zająć Niemcy południowe, aby przeszkodzić uzbrojeniu wojsk południowo-niemieckich.

Paryż 20 lipca. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego Gramont odczytał oświadczenie o uwiadomieniu z nakazu Cesarza w Berlinie, że wojna jest wypowiedzianą. Stan wojenny między Francyą a Prusami i ich sprzymierzeńcami istnieje od d. 19 lipca (*oklaski*). Prezes izby Schneider przyjmuje to oznajmienie do wiadomości, poczem prowadzono dalej rozprawy nad budżetem. Również w senacie odczytał Gramont takie samo oznajmienie o wypowiedzeniu wojny, co przyjęto okrzykiem: niech żyje Cesarz!

Paryż 20 lipca, po południu. Pełnomocnik pruski hr. Solms, otrzymał paszporta i wyjechał wczoraj wieczór z Paryża. Zapewniają, że Cesarz będzie dziś wieczór w operze. Zaprzeczają tu stanowczo twierdzeniu ministra bawarskiego Bray, które wielki wywarło wpływ na uchwałę izby bawarskiej, iż Francuzi wkroczyli już do Niemiec.

Paryż 20 lipca. W półurzędowych dziennikach prowincyonalnnych znajduje się rozbiór pokoju prażskiego, w którym głównie wykazane jest, iż teorya, jakoby państwa południowych Niemiec, gdyby chciały, mogły były przystąpić do Związku północnego, naruszyłaby traktat, że artykuł odnoszący się do północnego Szlezwiku pozostał ze złą wiarą niespełniony i że traktaty z południowemi państwami nie obowiązują prawnie wzięte, gdyż przepisy pokoju prażskiego stają im na przeszkodzie.

Paryż 20 lipca. Głoszą, że Thiers napisał list do Cesarza, w którym mu przedstawiał sposób zagodzenia sporu z Prusami, a pomimo podziękowania, plan Thiersa nie został przyjęty, w czem upatrują powód draźliwego wystąpienia Thiersa.

Paryż 20 lipca. Pełnomocnik rosyjski z polecenia swego rządu wyraził Gramontowi ubolewanie swoje i obawy z powodu nieprzyjęcia zadosyć uczynienia przez Prusy ofiarowanego (jakiego?) Bar. Brunnow nie przybywa do Paryża na swoją posadę.

Paryż 21 lipca. *Journal officiel* odpiera oskarżenia dzienników pruskich, które zarzucają Ollivierowi iż złudził izby pod względem zajść, jakie sprowadziły wojnę. Dziennik ten tak kończy: „To są argumenta, jakiemi usiłowano wciągnąć w pruski spór Niemcy, dla których żywimy sympatye, i chciano obrócić przeciw nam opinię publiczną Europy. Spodziewamy się, że Niemcy nie dadzą się porwać, a Europa uzna, żeśmy nie przestali być umiarkowanymi i że przedsiębierzemy wojnę jedynie z nieuniknionej konieczności w obronie bezpieczeństwa i honoru naszego.“

Bruksella 20 lipca. Pod Vliessingen (ujście Skaldy) spodziewają się angielskiej eskadry obserwacyjnej. Eskadra amerykańska pod wodzą admirała Farraguta już tam stoi.

Haga 19 lipca. Wczoraj statek francuski wojenny rozbił się pod wyspą Vlieland przy wypływie z Zuyder-see). Zapewne huk słyszany w Schweningen 18go po południu pochodził od strzałów okrętu uszkodzonego Okręt ten miał się nazywać „Rubicon“ i osiąść na mieliznie wśród ciszy morskiej. *Red.*)

Londyn 20 lipca. Książę Napoleon przybył do Edinburga. W Dublinie odbyła się demonstracya dla Francyi przychylna, w której około 20 tysięcy ludzi miało udział. Obnoszono chorągwie francuskie i irlandzkie.

Londyn 20 lipca. Książę Walii jedzie do Kopenhagi po żonę swoją.

Londyn 20 lipca. Gladstone lekko zachorował.

Rzym 19 lipca. Opozycya Soboru wręczyła przed odjazdem swoim Papieżowi (?) deklaracyę, w której obstaje w zupełności przy swojem *non placet* wypowiedzianem o nieomylności na jeneralnych kongregacyach; zarazem jednak oświadcza, iż dla tego nie bierze udziału w uroczystem głosowaniu w auli, gdyż w sprawie prowadzonej przez Papieża i konsekwentnie traktowanej za sprawę osobistą, nie chce w obecności Ojca Sgo sprzeciwiać się, szanując jego uczucia, żywi jednak nadzieję, że później powiedzie się jej uzyskać odwołanie dogmatu o nieomylności.

Florencya 20 lipca wieczór. Król naradzał się z naczelnikami stronnictw parlamentarnych nad utworzeniem gabinetu. Jenerał Lamarmora w ciągu dnia dwa razy był wzywany do króla. W sferach politycznych panuje zdanie, że powołanie Lamarmory na prezesa gabinetu znaczyłoby neutralność. Partya przychylna Francyi popiera Rattazzego.

Bukarest 18 lipca. Wniesione przez stronnictwo radykalne wotum nieufności przeciw ministeryum, mówi: „Izba przyjmuje program rządowy, według którego Rumunia objawiając sympatye swoje dla Francyi, wobec wypadków europejskich oświadcza się za neutralnością zupełną.“ Interpelacya Lekki o stanie wojska będzie wziętą pod obrady na tajnem posiedzeniu.

Wiadomości, jakie podaje *Dziennik Polski* o bliskiem zwołaniu Sejmów, zgadzają się z doniesieniem naszego korespondenta wiedeńskiego (*H.*), którego list uwadze czytelników naszych polecamy.

Zaledwie znikać zaczyna kaczka o gromadzeniu się wojsk rosyjskich nad granicą Galicyi, a już gromadzą je różne pogłoski nad granicą Prus. Z podawaniem ich wyścigi o lepsze: to powozy hr. Berga poszły do Kalisza, i sam namiestnik tamże do „głównej kwatery“, Szachowskij do Skierniewic (czy nie na spacer?) itd., to znów *Politik*, która się łatwo wyprzedzić nie daje, donosi już o Moskalach w Wrocławiu, o zajęciu Szlązka itd. Teraz kolej na *Gazetę Wrocławską*, która z tego wszystkiego zajmującą korespondencyę z Rosenberga ułoży. Nic zresztą dziwnego w tych różnych pogłoskach, które przy każdej wojnie jak grzyby wyrastające widzimy. Każdy bowiem układa sobie wypadki stosownie do widoków, jakie nim kierują — w dzienniku to nie kosztuje, przeciwnie na efekt zawsze liczyć można.

Podróż księcia Gorczakowa staje się coraz bardziej enigmatyczną. To inny książę Gorczaków, a nie kanclerz, piszą jedne dzienniki; kanclerz nie ruszył się z Wildbadu, twierdzą drugie. Bardzo być może, że podróż ta ma pozostać w tajemnicy, i że w końcu posypią się zaprzeczenia. Prawdy może nie dowiemy się wcale teraz, aż dopiero przy sposobności wyjdzie ona na wierzch.

Gaz. Wiedeńska ogłasza w imieniu poselstwa tureckiego w Wiedniu, że mylnem było doniesienie podane przez bióro korespondencyjne, jakoby z Konstantynopola z 18go, o powołaniu wszystkich redyfów tj. rezerwy tureckiej pod broń. Zaprzeczenie to znaczy, że w Konstantynopolu wcale nie przewidują ruchów ze strony Rosyi, albo z Księstw Naddunajskich.

Otrzymaliśmy dzienniki francuzkie ale spóźnione bo 17go b. m. Wiadomości świeżych tyczących się wojny zaczerpać z nich nie można. W *Débats* znajdujemy oświadczenia, że broniły pokoju, dopóki Francya wojny nie wydała, dziś atoli, łączą się z całym narodem w jednem życzeniu, w jednych usiłowaniach. Odwołują się do wolności, aby wytłomaczyć swoje postępowanie, które tak ostro potępiano — i mają za sobą słuszność, bo na cóż przydałaby się wolność, gdyby bronić swych opinij nie miało być wolno.

Po ogłoszeniu dogmatu o nieomylności, jak grad posypały się depesze telegraficzne o wyprowadzeniu z Rzymu wojska francuzkiego, o zajęciu wiecznego miasta przez wojsko włoskie, a nawet czytaliśmy wczoraj telegram z Turynu, (prawda że z 20go b. m.), że Francuzi ściągają wojska do Civita Vecchia dla wsadzenia go na okręty. Ewakuacya Rzymu miała być ceną neutralności włoskiej.

Otóż co pisze *Opinion Nationale* na wstępie, przypominamy, że to dziennik co sympatyą włoską zasłużył sobie, aby był dobrze w sprawach półwyspu zainformowany:

„Z dobrego dowiadujemy się źródła, że Włochy ofiarowały Francyi neutralność przyjazną, a w razie potrzeby, pomoc — bez żadnego warunku. (Patrz list z Wiednia (*H.*) *P. R.*)

„W uroczystych okolicznościach, w jakich się Francya dziś znajduje, Włosi przypomnieli sobie rok 1859, i oto węzły na zawsze łączące dwa narody bratnie jednego szczepu.

„Jeźli informacyom naszym wierzyć mamy, Prusy ofiarowały Włochom jedną prowincyę cesarstwa austryackiego w zamian za przymierze przeciw nam. (Prowincyą tą miał być Tyrol, jak o tem donosił wczoraj nasz korespondent paryski (*E.*) *P. R.*). Jeźli fakt ten jest prawdą, a mamy niejakie powody do mniemania, że tak jest, nie rzucaż to światła na dalsze widoki Prus względem innych mocarstw europejskich, na plan ogólny, w którym sprawa kandydatury Hohenzollerna tylko podrzędnym szczegółem?

„Postawić kwestyę, znaczy tyle co ją rozwiązać — nic innego nie chcemy w tej chwili.“

Nie dziwiłoby nas bynajmniej, gdyby Włochy obok Francyi stanęły. Ale powoduje niemi nie wdzięczność, bo Włochy naród stary i w polityce biegły, aby się uczuciami kierowały, ale wskazuje im interes takie stanowisko. Rzeczywiście, jaką rękojmię bytu miałyby Włochy? Kto im zaręczy, że ta sama ręką co im ofiaruje Tyrol, nie ofiarowałaby Medyolanu i Wenecyi komu innemu za przymierze przeciw Francyi? Włochy za nadto znają politykę świętego przymierza, aby się jej powrotu po upadku Francyi obawiać nie miały. Pytaliśmy niedawno, czyby na rękę było królowi włoskiemu opuszczenie Rzymu przez Francuzów? Warunki stawiane przez Włochów Cesarzowi Napoleonowi w tej chwili, nie byłyby polityką godną Włoch, ale co najwięcej, polityką stronnictwa.

W Wiedniu istnieje osobna kuźnia bajek na korzyść Prus a przeciw Francyi. Zdaje się, że zawiadują tą ajencyą Prusacy, bo wieści puszczane ztamtąd odpowiadają danemu położeniu. Do ostatnich wieści należą, że Cesarz Napoleon dostał obłąkania; inne znów, że wszyscy panujący niemieccy zjeżdżają do Koblencyi; a wreszcie, że Car przybywa do Warszawy w towarzystwie ks. Gorczakowa, który wszelako ma w tej chwili przebywać w Wildbad. Przyjazd Cara łączy się z obozem pod Kaliszem.

Wczoraj już podaliśmy w telegramie treść aktów przedłożonych parlamentowi niemieckiemu. Najważniejszym z nich jest nota angielska i odpowiedź pruska z d. 18 bm. o propozycyi pojednawczej angielskiej.

Pruskie urzędowe organa nie szczędzą słów przeciw Francyi, jak ich nie szczędził król Pruski przeciw Napoleonowi — słowo w słowo spotykało to Napoleona I, zanim był zwycięzcą.

Uchwały sejmów południowo-niemieckich wypadły *nolens volens* za przymierzem pruskiem, bo jak w Monachium użyto przeciw doputowanym dwóch środków: naprzód minister hr. Bray ogłosił mylną wiadomość o wtargnięciu Francuzów do Palatynatu bawarskiego, a powtóre, że użyto kroków terroryzmu przeciw opozycyi. Zresztą Niemcy nie miały innego wyboru, iść z Prusami na Francuzów albo z Francuzami na Prusaków, o neutralności nie mogło być mowy. Mimo tego uchwalony kredyt służyć mający do mobilizacyi, potrzebnym się okaże, czy po tej czy po owej stronie stanęliby Niemcy z południa.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 21 lipca (*prywatna*). Rozpoczęły się ruchy strategiczne wojsk nieprzyjacielskich. Prusacy gromadzą wielkie siły nad Sarą; Francuzi wkraczają w Badeńskie. Armią francuską działającą przeciw południowym Niemcom dowodzi Mac-Mahon, a szefem głównego sztabu jest Leboeuf. W Palatynacie reńskim oczekują pierwszego starcia się.

Wiedeń 22 lipca. Według wiarogodnych doniesień ks. Gorczaków nie przybył wcale do Paryża, lecz przebywa w Wildbad. Dzienniki poranne dzisiejsze donoszą z Monachium, że rząd austryacki udał się do rządu bawarskiego o wyjaśnienia z powodu wstrzymania ruchu na kolejach żelaznych drogą na Passau i ku jeziorowi Boden-See i domaga się zaniechania tych rozporządzeń zagrażających bardzo silnie interesom ekonomicznym Austryi, mianowicie pod względem kierunku na Boden-See.

Berlin 22 lipca. Parlament uchwalił ustawę o pożyczkach i ustawę o odroczeniu parlamentu do 31go grudnia. Bismark odczytał oznajmienie prezydium Związku niemieckiego, które zamknięcie parlamentu ogłasza i w imieniu króla dziękuje za pośpiech i jednogłośność, z jakiemi uczyniono zadość potrzebom narodu.

Paryż 21 lipca. Nowo mianowany posłem francuskim w Washingtonie Prevost-Paradol umarł na pęknięcie żyły sercowej (*aorta*). — Prusacy, którzy, jak się zdawało, początkowo między Luxemburgiem i Palatynatem reńskim gromadzili się, zdaje się, iż teraz cofają się na twierdze Koblencyę i Moguncyę.

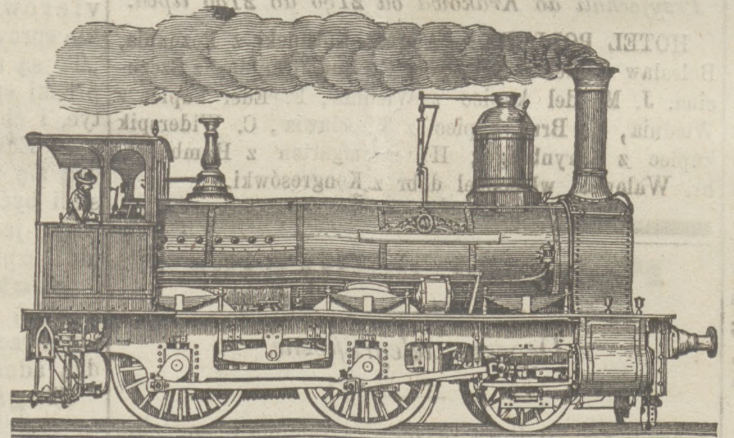
Paryż 21 lipca. Jenerał Douai umarł nagle. Według doniesienia *La France*, mieli Prusacy opuścić Moguncyę (?) i Kolonię, a zajmują Koblencyę i linię Renu.

Londyn 21 lipca. Zapewniają, że flota francuska przybyła na morze Baltyckie.

Kursa. Wiedeń 21 lipca, godzina 12 minut 40. 5% zjedn. dług państwa banku 51.—. — Zjedn. dług państwa w srebrze 59·40. — Losy z r. 1860 87.25· — Akcye banku 658.— Akcye kredytowe. 211.75. — Londyn 129.50. — Srebro 129·—. — Dukat —·—.— Lombardy 172.50 — Losy z roku 1864 93.25. — Akcye franco-austr. 78.—. — Napoleony 10·81. Akcye kol. gal. Karola Ludwika 198·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. ·—. — — Akc. kol. północ.-wsch. —.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) —·—. — Akcye banku jeneral. 50.—. — Renta w srebrze 59·75.— Oblig. indemniz. gal. —·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. —.—. — Akcye anglo.-banku —. — Akcye kol. rządow —·—. — Akcye kol. siedm. —·—. — Akcye kol. Rudolfa —·—.— Akc. kol. Pardubic. —.—. — Akcye kol. północ. — .—.— Tramway —.—.— Akcye banku budowy —·—. — Akcye kol. wschod. —.—. — Akcye kol. Alföld. —·—. — Akcye banku anglo-węgierskiego —·—. Usposobienie giełdy: wzmaniające.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.

Antoni Kłobukowski.

Obwiesz  czenie.

Skrócenie terminu dostawy

na przestrzeni

niżej podpisanych Zarządów kolei żelaznych dla następnie tu wymienionych artykułów.

Począwszy od dnia 15 Lipca r. b.

skracają się na przestrzeni niżej podpisanych Zarządów kolei żelaznych, regulaminem przepisane termina dostawy dla **transportu żywego i zabitego bydła rzezalnego, świeżego mięsa, żywego i zabitego drobiu, dziczyzny, szynek, masła, szmalcu (wieprzowego, wołowego i gęsiego), jaj, świeżych ryb, raków i zwierząt skorupiastych, zielenizn i jarzyn, świeżych owoców, kiełbas, mleka i twarogu, słoniny, chleba i séra tak w ruchu frachtowym jako też i pospiesznym**

na połowę

dla każdego z tych gatunków przesyłek, przepisane w regulaminie termina dostawy pod następującemi warunkami:

1) Względem przesyłek pomienionych artykułów, pozostają w mocy tak w ruchu frachtowym, jako też i pospiesznym ogólne przepisy dotyczące się terminu dostawy, jako też odnośne postanowienia regulaminu, o ile takowe przez powyższe skrócenie terminu dostawy szczegółowo nie są dotknięte.

2) Przesyłki pospieszne, korzystające z wyż wymienionego skrócenia terminu, winne być oddane w godzinach do oddania przeznaczonych, a obwieszczonych na każdej stacyi, później bowiem oddane, przyjęte będą już na następny dzień i dotyczące listy frachtowe ostęplowane będą datą dnia następnego.

Wiedeń w Czerwcu 1870 r.

Dyrekcya jeneralna c. k. uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Dyrekcya c. k. wył. uprz. kolei Północnej Cesarza Ferdynanda i Morawsko-Szląskiej.

Dyrekcya jeneralna c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika

Dyrekcya c. k. uprz. kolei Cesarzowej Elżbiety.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 22 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	113
Listy zast. pol. z kup.	87	85
Bankn. pol. 100 złr.	446	444
Ruble ros. za 100 rsr.	151½	150½
Talary pr. za 100 tal.	198	195
Bankn. pr. za 100 złr.	75	74
Srebro nowe austr.	130	128
Dukat ważny	6 5	5 90
Napoleon d'or	11 —	10 80
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4½ gal. listy zas. bez k.	76½	74¾
5½ „ „ „ „ „	83¾	83
Obl. indemniz. z kup.	73¾	69½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	200	195
„ L. Cz. z całą wpł.	176	173
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6½ ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 21 lipca.		
5½ zjed. dług pań. ban.	51 25	51 —
5½ „ „ „ sreb.	59 75	59 40
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
„ „ czeskie	—	— —
„ „ węgiers.	73 —	70 —
„ „ galicyj.	69 —	— —
„ „ bukow.	— —	— —
„ „ siedmg.	65 50	64 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5½ węg. pożycz. kol. no frk.) 120 złr. (200	95 50	94 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5½ Banku nar. los.	90 50	— —
4½ galicyjskie	— —	— —
5½ „	— —	— —
6½ gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5½ węgierskie. los.	— —	— —
5½ zakł. kred. austr.	104 —	103 50
5½ zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 —	— —
5½ Domin. pań. 120 fl.	— —	— —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	196 -	190 —
„ „ „ 1854	76 —	74 —
„ „ „ 1860	96 50	95 50
„ „ „ 1864	91 —	90 —
„ Comorente	— —	— —
„ Kredytowe	128 —	127 —
„ żegl. par. na D	— —	— —
„ Księcia Salm	— —	— —
„ „ Palfy	— —	— —
„ ks. Klary	— —	— —
„ hr. St. Genois	— —	— —
„ miasta Budy	— —	— —
„ ks. Windischg.	— —	— —
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglevich	— —	— —
„ Rudolfa	— —	— —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	662 —	658 —
Zakładu kredytow.	204 50	203 50
Żeglugi par. na Dun.	492 —	490 —
Kolei półn. Ferdynan.	1815	1810
„ szadowej [illegible]	325 —	321 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	172 —	170 —
„ Pardubickiej	147 —	146 —
„ południowej	172 50	171 50
„ Galicyjskiej	194 —	192 —
„ Czerniowieckiej	174 —	172 50
Kol. węg. półn. wsch.	134 —	132 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	143 —	141 —
Akc. kol. Alf. finmań.	142 —	141 —
„ „ Kosz.-Bogum.	48 —	46 —
„ „ Siedmiogrodz.	145 —	142 —
„ „ Cisańskiej.	187 —	185 —
„ „ Wschod. węg.	70 —	69 —
Akcye Bank. ang. au.	164 50	163 50
„ „ angl. węg.	57 —	55 —
„ Zakł. kred. węg.	63 50	62 50
„ banku frank. austr	73 50	73 —
„ „ węgierskiego	50 —	48 -
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	69 —	67 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	74 —	72 —
„ dla obrot. ogól.	80 —	76 —
„ Tow. han. pł. leś.	21 —	19 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5½ za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	92 —	91 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	— —	91 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	104 —	103 —
„ Bons 1870-1874 6½	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	— —	— —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5½ „ „ „	100 —	99 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kol. połud-pół. niem. — 5½ — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5½ za 100	— —	— —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	— —	— —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5½ za fl. 100)	— —	— —
„ „ „ Emisya 1867.	— —	— —
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	— —	— —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5½ za fl. 100	84 50	83 50
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5½ za 100 „	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. pragg. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	-- —	— —
„ — obrączk.	6 8	6 7
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	10 87	10 85
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	13 —	12 80

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	129 50	129 —
Srebro, kupony	129 —	129 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 96	1 94
Lwów 20 lipca.		
Dukat holenderski	6 35	6 20
„ cesarski	6 40	6 25
Półimperyał rosyjski	11 20	11 —
Rubel srebr. rosyjski	2 10	2 —
„ pap. „	1 52	1 50
Talar pruski	2 10	2 —
Listy z. To. kr. gal. 5½	83 50	82 75
„ „ 4½	75 25	74 —
Listy zast. banku hip.	89 50	88 50
Obligi indem. b. kup.	— —	69 50
Akcye kol. gal. b. kup,	193 —	190 —
„ „ lwow.-czer.	180 —	175 —
Akcye Banku hip. gal.	101 ·	98 —
Warsz. 20 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	86 70	86 —
„ „ 2 ser. „	85 70	— —
kupon „	— —	— 30
Listy zastawne nowe	85 50	84 50
kupony	— —	— 37½
Listy likwidac. „	66 46	65 46
kupon „	— —	— 54½
Kolej warsz. wied „	66 —	— —
„ warsz byd. „	— —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i	11.31 r.	2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— 8.30	4.— 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*